NA 10 TYGODNI PRZED FESTIWALEM

Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 122 (1572) B — Warszawa, wtorek 24 maja 1955 r. — Cena 20 gr

Biblioteka Główna Szkoła Ekonomiczna

Mówi inż. Sender, kierownik młodzieżowego oddziału V. Jest trochę stremowany. W kieszeni tkwi jego właściwe przemówienie, przygotowane przez noc. (Czytaj w rozdziale pt. „Rękopis wyciągnięty z kieszeni").

Ścianę hali przecina wielkie hasło na szerokim pasie niebieskiego płótna: „V Festiwal". Obok czerwone litery: „Czy spotkamy się na Festiwalu?" Krzesła w krąg. Na stole prezydialnym (nie za stołem), na podium, na oknach, siedzą ludzie. Chociaż wszędzie na świecie w czasie wielkiego prania goście są niepożądani — „Sztandar Młodych" znalazł się na sali, gdzie młodzi górnicy z kop. „Generał Zawadzki" urządzili w swoim rodzinnym gronie przedfestiwalowe pranie. Było to w piątek, 20 maja.

Mowa o Festiwalu dotąd sączyła się jak podskórna woda: zastanawiano się, kto pojedzie, szeptano czy da się jeszcze coś zrobić, żeby dobić do tych, którzy na pewno pojadą?

Dość tych szeptów. Na kopalnianej naradzie przedfestiwalowej, nazwanej „wielkim praniem" będzie się krzyczeć o tych sprawach. Stało się ono praniem z biciem „kijankami".

Festiwalowe pranie

w kopalni „Generał Zawadzki"

Oficjalnie

ZAGAJENIE: „Zebranie nasze ma charakter przyjacielskiej rozmowy. Rozmowa ta dotyczy niezwykle ważnej rzeczy: Festiwalu, na którym jesteśmy gospodarzami".

REFERAT: Zaprzecza temu zagajeniu (9 stron maszynopisu) podsumowująco-wskazujący, „tradycyjny": na bazie i po linii.

Nieoficjalnie

DYSKUSJA: Dyskusja przerwała oficjalne, urzędowe tamy referatu.

Czy młodzież jest winna?

Przyczynił się do tego i pierwszy dyskutant, na pozór osoba oficjalna: dyrektor kopalni.

Z relacji z narady przyjdzie nam cofać się czasem do faktów, które ją poprzedziły. Otóż dyrektor już od dawna podzielił aktywistów zetempowskich na dwie grupy: tych, którzy produkują i organizują i tych, którzy produkują frazesy. W rozmowie z aktywistami powiedział kiedyś: **„Jeśli macie jechać na Festiwal — musicie mieć do opowiedzenia coś konkretnego — a nie komunały".** Tymczasem w organizacji panuje martwota. **„Dziwi mnie, że to mnie nie mają nigdy żadnych spraw"** — mawia dyrektor.

Teraz, na zebraniu, opowiada o swojej młodości, kiedy młodzież z jego ulicy tworzyła „takie koło ZMP" — tylko gdzież było mu do warunków, opieki i życzliwości, którą teraz otoczona jest młodzież!

A jaka jest sytuacja w kopalni: na dole trudzi się młodzież, daje z siebie wszystko, sam ich przedfestiwalowy wysiłek przysporzył Polsce przeszło 9 tysięcy ton węgla dodatkowo. To niemało. Młodzi przecież wiedzą, jaki ten węgiel jest ważny dla wzmocnienia sił kraju. Te 9 tys. ton, to wcale nienajgorsza legitymacja festiwalowa dla tych, którzy najbardziej się do tego przyczynią.

Ważne jest też to, jak młodzi spędzają czas po pracy. A tymczasem padają głosy na naradzie, że o to nie troszczy się nikt... Dyrektor zaś mówi: dam pieniądze, pomoże — tylko przyjdźcie z pomysłami, z inicjatywą. Jednocześnie tysiące, a w sumie dziesiątki tysięcy złotych, które poszłyby na wyposażenie zespołu muzycznego, teatralnego czy tanecznego — zgarniają inne zespoły, występujące w kopalni. Tak to przodująca w przemyśle węglowym kopalnia jest zacofana w życiu kulturalnym.

Padły i głosy, obwiniające młodzież. Niektóre panienki — urzędniczki, „niedotykalne laleczki" nie chcą brać udziału w żadnej pracy społecznej. Trochę to nawet jest śmieszne, że nie mają ambicji by stworzyć i występować w słynnym i doskonałym z sceny, pojechać z nim na Festiwal. Uskarżano się też na młodzież z dołu, z którą **„ciężko coś zorganizować, przedsiębrać".**

Temu zaprzeczył zdecydowanie głos towarzysza Eugeniusza Molendy, górnika z V młodzieżowego oddziału, miłośnika muzyki. Należy on do tej grupy młodzieży z hotelu robotniczego, która od dawna ma dość martwoty i jak się mówi na kopalni **„leżenia w butach na pościeli".** Ale już rzucono im kłody pod nogi: nie wydano im harmonii „żeby się nie zepsuła".

(Na to sala domaga się, że by ze świetlicy nie robić muzeum, a z instrumentów — eksponatów).

Molenda powiedział też, że jego zdaniem na Festiwal powinien pojechać Zenon Świerczewski, przodujący górnik z brygady młodzieżowej V oddziału. Zenon Świerczewski jest jego zdaniem prawdziwym aktywistą zetempowskim: w ciężkich dla niego Molendy, chwilach na kopalni — pomógł mu, podtrzymał go. Uczył młodych górników lepszych metod pracy, uczył nowicjuszy, jak poruszać się po kopalni. A teraz za sprawą Molendy kilku ludzi wstąpiło do ZMP.

Absurd z jeziorem

Na zebraniu poruszono też tę niesamowitą sprawę jeziora: o trzy kilometry od kopalni leży duże jezioro, Pogoria. Nad jeziorem jest kopalniany hangar na kajaki. Kiedyś było 15 kajaków. Teraz kajaki „znikły" i nikt z ludzi w kopalni, którym tak potrzebny jest pobyt nad wodą, wiosłowanie, słońce, żaglówka, dosłownie nikt tam nie przychodzi. Za to inna fabryka wynajęła hangary kopalni i jej robotnicy aż z Chorzowa przyjeżdżają na jezioro pod kopalnię „Generał Zawadzki".

Przed Festiwalem musimy zrobić ruch, musimy się tym wszystkim zająć — postanowiono. Te dwie strony: potrzeby młodzieży i możliwości kopalni muszą się spotkać. I to na terenie zetempowskim. Adam Pięta, przekładkarz, brygadzista młodzieżowy mówiąc o „terenie ZMP-owskim" powiedział: **„Dość tego, zarząd zakładowy — a do wyborów — koła oddziałowe zawalały. Ani słychu ani dychu o pracy ZMP. Wszystko chodziło samopas. Trzeba teraz więcej zjeżdżać do nas, na dół".**

Rękopis wyciągnięty z kieszeni

Wreszcie zabiera głos Zdzisław Sender, młody inżynier, aktywista zetempowski, kierownik młodzieżowego oddziału V. Czekano na jego przemówienie: ostatnio jako delegat młodzieży polskiej był w CSR i NRD.

„Będąc we Frankfurcie — zaczyna Zdzisiek — **wysłałem do zarządu zakładowego ZMP kartkę, w której napisałem takie zdanie: „tu bardzo interesują się naszą pracą".**

To była prawda: zasypywano nas pytaniami. Byłem w mundurze górnika — a więc: „Jak robota przedfestiwalowa w waszej kopalni? Co przygotowujecie?" Przyznam się, że musiałem się wstydzić. Wiecie najlepiej, co mogłem odpowiedzieć".

Tu Sender, czy bardzo rozzłoszczony, czy speszony błyskiem aparatu (patrz zdjęcie) chowa swoje napisane kosztem nieprzespanej nocy przemówienie do kieszeni i nagle kończy swą wypowiedź. Wyciągnęliśmy mu ten rękopis z kieszeni i za zgodą autora podajemy wyjątki:

„Niewiele miałem do opowiedzenia towarzyszom, którzy tak marzą o Festiwalu, przyjaciołom z Niemiec zachodnich, dla których dążenie na Festiwal związane jest z setkami niebezpieczeństw.

Nasze bowiem dążenie na Festiwal, mimo wszystkich wspaniałych warunków, jakie mamy, jest bardzo słabe. Aluzja z kartki frankfurckiej nie została zrozumiana. Nadal martwota. Realizujemy zobowiązanie z naszego oddziału: 9.320 ton na cześć Festiwalu, ale cóż z tego, kiedy wielu ludzi nie wie, że to są zobowiązania festiwalowe. Festiwal jest jeszcze tak daleko od młodzieży, że nie wyobraża sobie ona możliwości i perspektyw wyjazdu. Trzeba je pokazać i podciągnąć nowych ludzi, którzy mają możliwości dołączyć do czołówki aktywistów i przodowników. Molenda, który dobrze pracuje, ostro krytykuje braki, wysunął inicjatywę stworzenia nowej brygady zetempowskiej. Projektowana przez Molendę brygada zlikwidowałaby trudności w dostawie drzewa.

I tym przodującym trzeba pomóc. Taki Pięta, doskonały przekładkarz, przewodniczący koła ZMP, który już całkowicie wykonał swoje festiwalowe zobowiązanie — ma swoją wadę, którą trzeba wykorzenić: lubi sobie przyjść na nie swoją zmianę.

Tam zagranicą, młodzież liczy na nas. Nie możemy dopuścić, by nasz odcinek był nieobsadzony".

Na końcu dwie notatki: tłumaczenie z listu który ostatnio otrzymał Sender od przyjaciół z Niemiec zachodnich:

„My musimy sobie pomagać, wtedy to wzmocni nasze siły w walce przeciw przygotowaniom wojennym".

Druga notatka dotycząca już kopalni: „Zgodnie z hasłem „młodzież na mechanizmy" uruchamiamy młodzieżową wrębiarkę ze znaczkiem festiwalowym, tzn. dającą maximum".

Zamiast mowy — 7 punktów

Ale i Senderowi się dostaje. W doskonałym, ostrym jak żyletka przemówieniu, członek zarządu zakładowego, Szlawski, powiada:

„Towarzysz Sender się wstydził — i teraz znów powinien wstydzić się: bo co zrobił, żeby opowiedzieć o młodzieży z CSR, NRD, Niemiec zachodnich — naszej młodzieży? Nic. Mimo wszelkich próśb z naszej strony nic nie zrobił.

Trzeba skończyć z gadaniem i gestykulowaniem. To najłatwiej. Mamy różne propozycje. Zastanówmy się: starczy nam sił, żeby zabrać się do roboty — czy nie? Mnie się zdaje, że nas stać.

Na następnym zebraniu powinny już być owoce tej narady.

A więc postanawiają:

- **Walczyć o to, by ich przedstawiciele, (a któż by nim nie chciał być) mogli reprezentować Polskę na Festiwalu, dokonawszy dla Niej jeszcze więcej — trzeba Polsce więcej węgla**
- **szerzej rozwinąć współzawodnictwo**
- **zrobić ruch nad jeziorem Pogoria, zacząć budowę kajaków**
- **zlikwidować „muzeum" w świetlicy, zapełnić ją młodzieżą**
- **zorganizować zespół pieśni i tańca lub chór**
- **poprzeć działalność grupy aktywistów w hotelu**
- **i jeszcze kilkadziesiąt innych spraw.**

★

Potem zabiera głos zaproszony delegat z kopalni-sąsiada, z „Mortimera":

„Żeby teraz jak piorun strzelił, żeby w każdy kąt doszła wiadomość o ruchu przedfestiwalowym, żeby każda prababcia wiedziała, jakich gości będziemy mieli w Warszawie, żeby odgłosy z naszej narady poszły po Śląsku i dalej".

K. KĄKOLEWSKI

Zebrani postanawiają że:

Powinno się stać tak jak mówił towarzysz z „Mortimera". Festiwalowe pranie w „Generale Zawadzkim" nie ma być tylko domową sprawą ich kopalni. Choć nie wszystkie formy pracy przedfestiwalowej poruszono, wiele nie skonkretyzowano — ich narada powinna być tym kamykiem, od którego idą dalsze fale. A co dzieje się u hutników?

Pada projekt, żeby wysłać do Nowej Huty delegację, niech zrobią ruch wśród hutników. Niech rozwinie się współzawodnictwo przedfestiwalowe między górnikami i hutnikami. Uczestnicy narady poinformują hutników o jej przebiegu, wykonanych, wykonywanych i nowopodjętych zobowiązaniach górników. Na końcu narady bowiem przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP zobowiązał się założyć zespół pieśni i tańca. Świerczewski w imieniu swojej brygady wezwał brygadę Noconia z VII oddziału a Zdzisław Sender powiedział: „Skoro brygada z mojego oddziału wzywa brygadę z VII oddziału — to ja w imieniu V oddziału wzywam do przedfestiwalowego współzawodnictwa młodzież i starszych, cały oddział VII".

Delegacja górników już wyjechała do Nowej Huty.

Kwitną sady...

Gen. Peng Teh-huai opuścił Warszawę

21 bm. opuścił Warszawę, udając się do Pekinu, wicepremier Rady Państwowej i minister Obrony Narodowej Chińskiej Republiki Ludowej gen. Peng Teh-huai, który brał udział w Konferencji Warszawskiej państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, w charakterze obserwatora z ramienia Chińskiej Republiki Ludowej.

Na lotnisku Okęcie wicepremiera Peng Teh-huala oraz towarzyszące mu w podróży osoby m. in. żegnali: pierwszy zastępca Prezesa Rady Ministrów Z. Nowak, wiceprezes Rady Ministrów i minister Obrony Narodowej Marszałek Polski K. Rokossowski, min. Spraw Zagr. S. Skrzeszewski.

Zlot przodujących górników

21 bm w Domu Kultury Związku Zawodowego Górników w Bytomiu odbył się zlot przodujących górników, inżynierów i techników górnictwa węglowego, w którym udział wzięło ponad tysiąc delegatów kopalń. Na zlot przybył witany owacyjnie członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Stalinogrodzie J. Olszewskiego, przewodniczącego WRN R. Nieszporka i I wiceministra górnictwa inż. Waniolki. (Czytaj sprawozdanie na str. 3).

Delegacja ZG ZMP wyjechała na V Zjazd FDJ

21 bm. wyjechała do NRD delegacja Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej w składzie: sekretarz ZG ZMP J. Szydlak i przewodniczący ZW ZMP w Zielonej Górze — Z. Góra. Delegacja weźmie udział w obradach V Zjazdu Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ), który odbędzie się w Erfurcie w dniach 25 — 27 maja br.

Z pirackiej niewoli

Marynarze „Gottwalda" wracają do Polski

Energiczna akcja rządu polskiego, który interweniował w sprawie uwolnienia marynarzy ze statku „Prezydent Gottwald" notami dyplomatycznymi oraz postawieniem sprawy na forum ONZ a także bohaterską postawą większości załogi statku przyniosły skutek. Marynarze polscy więzieni przez rok przez klikę czangkaiszekowską wracają do kraju. Zostali oni zwolnieni dzięki pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Statek „Prezydent Gottwald" który zainaugurował pod polską banderą stałe połączenie portów polskich i chińskich został w maju ub. r. w odległości 450 mil na wschód od Taiwanu uprowadzony wraz z załogą przez piratów Czang Kai-szeka przy współudziale samolotów amerykańskich.

Statek jest nadal bezprawnie przetrzymywany przez Czang Kai-szeka.

Dzielni marynarze odlecieli już samolotem z miejscowości Taipeh na Taiwanie do Bangkoku (Syjam). Stąd szwedzkim samolotem lecą do Sztokholmu, gdzie wylądują w środę 25 bm. aby następnego dnia przybyć do Gdańska.

Wawelskie arrasy muszą powrócić do kraju!

Ponad 120 naukowców ze wszystkich ośrodków naukowych w kraju, przedstawicieli świata artystycznego i działaczy kulturalnych Wrocławia uczestniczyło w publicznej sesji Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, poświęconej sprawie odzyskania zabytków kultury narodowej, zdeponowanych w roku 1940 w Kanadzie.

Uczestnicy sesji wyrazili protest przeciwko bezprawnemu przetrzymywaniu bezcennych pomników polskiej kultury narodowej, żądając natychmiastowego zwrócenia ich jedynemu prawowitemu właścicielowi — narodowi polskiemu.

Akademia z okazji X-lecia KBW

Z okazji 10 rocznicy utworzenia Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego odbyła się 21 bm. w sali Domu Kultury przy Al. Wyzwolenia w Warszawie uroczysta akademia.

Akademię zagaił Szef Zarządu Politycznego KBW — płk Puteczny. Zgromadzeni minutą milczenia uczcili pamięć bohaterskich żołnierzy Korpusu, którzy oddali swe życie w walkach z faszystowskimi bandami.

Następnie zabrał głos minister Spraw Wewnętrznych — Władysław Wicha, pozdrawiając żołnierzy KBW i życząc im dalszych osiągnięć w ich trudnej pracy dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gorącymi oklaskami przyjęto odczytanie depeszy z życzeniami i pozdrowieniami od dowództwa Wojsk Wewnętrznych Związku Radzieckiego.

Gość z „Mortimera", przewodniczący Zarządu ZMP tej kopalni poruszony „festiwalowym praniem" mówił, że o Festiwalu musi wiedzieć każdy — nawet prababcia!

„Miasteczko studenckie" dla 4 tys. młodzieży

Osiedle „Przyjaźń" w Warszawie przekazane Polsce

Braterski dar rządu ZSRR

Rząd ZSRR zawiadomił Rząd PRL o swym postanowieniu przekazania Polsce w darze osiedla „Przyjaźń" w Warszawie, wzniesionego siłami i środkami Zw. Radzieckiego dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina.

Osiedle „Przyjaźń", składające się z 83 budynków hotelowych i 83 domków jednorodzinnych, posiada liczne urządzenia socjalno-kulturalne i usługowe, jak dom kultury, kino, stadion, ośrodek zdrowia, apteka, łaźnia, przedszkole, żłobek, stołówki, sklepy itp.

Osiedle wyposażone jest w pełni w sieć urządzeń komunalnych, posiada wodociągi i kanalizację, sieć cieplną zasilaną w energię przez osiedlową ciepłownię, sieć radiofoniczną z radiowęzłem, drogi asfaltowe, oświetlenie uliczne, zieleń osiedlową. Ogólna wartość przekazywanego Polsce w darze osiedla „Przyjaźń" oceniana jest na 65 mln zł.

W związku z postanowieniem Rządu Radzieckiego, prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz przekazał przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR Nikołajowi Bułganinowi wyrazy głębokiej wdzięczności narodu polskiego za wspaniałomyślny dar.

Rząd PRL postanowił w osiedlu „Przyjaźń" zorganizować „miasteczko studenckie". W osiedlu tym znajdzie zakwaterowanie około 4 tys. młodzieży akademickiej.

900-lecie Bytomia

W piastowskim Bytomiu rozpoczęły się w dniu 22 bm. uroczystości inaugurujące obchód 900-lecia miasta.

W dniu 22 bm. odbyła się w sali Państwowej Opery Śląskiej w Bytomiu uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej, na którą przybył gorąco witany przez mieszkańców miasta członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz w towarzystwie I sekretarza KW PZPR Józefa Olszewskiego oraz przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej w Stalinogrodzie — Ryszarda Nieszporka.

Po zagajeniu sesji wygłosił przemówienie — gorąco witany przez bytomian — Prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz.**

O przeszłości miasta Bytomia, jego rozwoju w latach władzy ludowej oraz zamierzeniach Miejskiej Rady Narodowej na najbliższą przyszłość mówił następnie przewodniczący Prezydium MRN **Tadeusz Kowalski.**

★

W związku z rozpoczynającymi się uroczystościami z okazji 900-lecia Bytomia, 22 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w tym mieście spotkanie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa z Prezesem Rady Ministrów, Józefem Cyrankiewiczem.

W spotkaniu wzięli udział I sekretarz KW PZPR — Józef Olszewski oraz przedstawiciele wojewódzkiej i miejskiej rad narodowych.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Już za kilka dni rozpoczniemy druk sensacyjnej powieści młodego autora PIOTRA GUZEGO pt.

NOCNY ZRZUT

...i takiej Polski, jaką widział na barwnych reprodukcjach z jakąś uporczywą manią wywieszanych w wojskowych świetlicach: Wielkanoc — baby w chustkach klęczą przed kościołem, ksiądz wiechciem kropi „święcone". Albo pasterka: na szczycie góry kościół, gwiazdy na niebie koloru akwamaryny, śnieg dookoła i ludzie ciągnący sznurkiem pod górę. Ubodzy, zakutani w jakieś kożuchy i czapy. Albo wreszcie: Kościuszko składający przysięgę na Rynku Krakowskim. Tyle. A ściśnąć to wszystko mocno w garści — zostanie jeszcze mniej. Trochę sentymentu do rzeczy zrodzonych w wyobraźni. Ot i cała jego Polska. Z równym sentymentem myśli już o małych miasteczkach w Szkocji i Anglii. Z większym, bo tu w dodatku jeszcze i cywilizacja dotarła. Taki to z niego Polak. A właściwie ani Polak, ani Anglik. Na razie b e z p r z y d z i a ł u. Raczej jednak j u ż Anglik, ni j e s z c z e Polak. Jeśli dotychczas nie zmienił obywatelstwa, to głównie dlatego, że jest za leniwy, nie chce mieć związanych z tym kłopotów. No teraz i tak by nie mógł. Po tej całej historii w Glasgowie! Karolus aż skurczył się w sobie. Po co o tym pomyślał? Na razie jeszcze nic mu nie grozi. A może to nieprawda, że Denvers wychodzi z więzienia? Ej, chyba prawda. Tak się już zrósł z Londynem, że nie wyobrażał sobie życia poza nim. Znowu się gdzieś tłuc. Przyzwyczajać się do nowego otoczenia, nawiązywać nowe znajomości. I ciągle myśleć o tym, że noże jeszcze tylko dzień, albo tydzień, albo nawet miesiąc i złapią go, wywloką na wierzch tamtą sprawę. Co za podłe życie! Po cóż się tu Bess wiązała z Denversem?

★

Oto jeden z początkowych fragmentów tej powieści, którą już niedługo będziecie czytali w odcinkach.

A WIĘC CZEKAMY NA ODPOWIEDŹ!

List z powiatu o starym i nowym

PYTACIE o bezpośrednie wrażenia jakie odniosłem przypatrując się przygotowaniom do Festiwalu młodzieży wiejskiej jednego powiatu. W tym wypadku będzie to powiat Mogilno w woj. bydgoskim. Leży przede mną dość długa lista zobowiązań młodzieży poszczególnych wsi — jest ich sporo, wiele z nich to zobowiązania ciekawe i pożyteczne, zwłaszcza te, które dotyczą nowatorstwa, udziału w hodowli czy siewach. Mógłbym oczywiście te zobowiązania wymienić wraz z nazwą wsi, w których młodzież te zobowiązania realizuje, bądź nie. Ale Wam chodziło nie tylko o fakty i nazwy, ale o wrażenia. Podzielę się więc raczej wrażeniami. I nie jest moją winą, że towarzyszyć im będzie niepokój.

Oczywiście niesposób nie cieszyć się, gdy rozmawia się z chłopami z Wylatowa, którzy na swoich gospodarstwach indywidualnych zobowiązali się sadzić kukurydzę, kiedy słyszy się od dyrektora PGR w Szczeglinie, że młodzież była głównym czynnikiem, który zadecydował, że uprawa kukurydzy „chwyciła na całego" w gospodarstwie. Znaczy to bowiem, że we właściwym kierunku idzie wysiłek naszej organizacji, która wskazuje chłopcom i dziewczętom najwłaściwsze formy uczczenia tego radosnego dla naszej młodzieży wydarzenia, jakim jest Festiwal.

Miarą jednak temperatury przedfestiwalowej będzie nie tylko ilość podjętych i wykonywanych zobowiązań. Ważne są rzecz prosta wyniki, ale nam, całej organizacji chodzi o to przecież, by chłopcy i dziewczęta, którzy te zobowiązania podejmują i realizują, czynili to świadomie, w pełni rozumiejąc po co pracujemy i dlaczego teraz właśnie jęliśmy się tego czynu. Nam, całej organizacji chodzi o to, byśmy pracując na cześć Festiwalu wyzbywali się starych błędów, stawali się mądrzejsi w czasie tej roboty, lepiej dogadywali się z młodzieżą niezorganizowaną, trafiali do niej z porywającymi wieściami o Festiwalu, pewniej poczuli się gospodarzami swojej organizacji i swego pięknego kraju, który z dumą będziemy ukazywać naszym przyjaciołom z zagranicy. Słowem chodzi o to, by praca ta była wyrazem świadomości, nie zaś formalnością jak to nieraz bywało.

I stąd się zaczyna niepokój. Jeszcze mam w uszach dźwięk głosu przewodniczącej jednego koła ZMP, gdy mówiła: Festiwal? Może być Festiwal. My czyny zawsze podejmujemy niezależnie od tego czy jest Festiwal czy go nie ma...

I boję się, że tego niezrozumienia jakie wyraziła przewodnicząca jest jeszcze więcej. Wielu chłopców i dziewcząt z którymi rozmawiałem o Festiwalu i o ich czynie, o tym wielkim międzynarodowym spotkaniu młodzieży mówili jako o czymś odświętnym, radosnym, o czynie zaś... no cóż, czyny zawsze podejmowaliśmy.

Wydaje się, że podstawową przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że przeszkadza, bardzo przeszkadza to stare i złe, które ciąży na naszej dotychczasowej pracy, a które z taką mocą atakują uchwały II Zjazdu. Bo i posłuchajcie: weźmy Wydartów, wieś oddaloną od miasta powiatowego o 15 km. Energiczna, dobrze pracująca młodzież, prężny o dużych ambicjach LZS, ładne zobowiązania uprawy nowych roślin.

Z dużą dumą pokazywali zetempowcy ładnie wyhaftowaną chustkę, którą mają zamiar dać w prezencie jednej z delegacji. Dziewczęta haftowały wymyślone przez siebie wzory późnymi wieczorami, nićmi które kupili za złotówkowe składki całego koła. Zdawałoby się: no, tutaj to Festiwal młodzi czują. Cóż z tego jednak:

— Towarzyszu — mówił przewodniczący — z naszej gromady tak a tak, dwóch tylko pojedzie. Zarząd Powiatowy wyznaczył...

Zarząd wprawdzie nikogo nie wyznaczył, instrukcje przecież mówią wyraźnie, że młodzież będzie sama wybierać najlepiej pracujących kolegów. Ale oto wraca złym echem stare wspomnienie, które podpowiada, że za młodzież decydują instancje, które tam gdzieś w powiecie, w tajemnicy przed wszystkimi ustalają rozdzielniki, typują, przedstawiają... Jeśli takie przekonanie istnieje do dziś, to i cóż dziwnego, że nie mobilizuje ono do należytej roboty nikogo, ze zobowiązania traktuje się nadal formalnie. Podjęto piękne zobowiązanie założenia poletka z kukurydzą, zobowiązanie w założeniu swoim miało zachęcać chłopów wsi do uprawy tej rośliny. Tymczasem okazuje się, że zachęta jest niepotrzebna, gdyż chłopi od kilku lat sieją kukurydzę. Sieją, ale mają zamiar przestać, gdyż odmiana, której używają nie chce się przyjąć na ich gruntach. Daje to podstawę do plotek, iż klimat Wydartowa żadną miarą nie sprzyja kukurydzy. Klimat oczywiście nie ma nic do rzeczy, ale warto by zastanowić się nad tym, czy odmiana, którą sieją chłopi jest dobra, i czy nie dałoby się jej wymienić. Gdyby zetempowcy Wydartowa pomyśleli nad pożytkiem swojego zobowiązania, a nie nad tym tylko, by zadośćuczynić żądaniom władz organizacyjnych, chwyciliby się oczywiście nie do zakładania poletka i obsiewania go nienadającą się do uprawy odmianą kukurydzy, a próbowaliby poszukać czegoś innego. Tymczasem tak się nie stało. Zobowiązanie sobie, chusta festiwalowa sobie, a gdzieś tam w głębi serca zatajona niechęć, że i tak nie ma co się zrywać, gdyż Zarząd Powiatowy wyznaczył już kogo tam chciał...

Inny przykład: Jeden z instruktorów przyjechał wściekły z gromady, gdzie nie mogło się odbyć zebranie sprawozdawczo-wyborcze ze względu na zbyt nikłą frekwencję. Z żalem opowiadał, że przewodnicząca koła tak wyjaśniła mu przyczyny nieobecności młodzieży: tyle razy wyście nas zawodzili, to i my was raz zawiedliśmy...

— Czy to dla mnie to zebranie, czy co, że też jeszcze ci ludzie zrozumienia nie mają — mówił z goryczą. I tu jeszcze jeden przykład na nieprzezwyciężony do końca, stary, zły pogląd na to, że organizacja dzieli się na „nas" aktywistów świadomych polityków i na „was" „szare masy".

I jeszcze jeden przykład: na zebraniu aktywu młoda przewodnicząca koła z PGR-u domagała się wielkim głosem jak najczęstszego przyjazdu kogoś z Zarządu Powiatowego, gdyż jak powiada „kiedy sami robimy zebrania to żadnej powagi nie ma i nie można go przeprowadzić należycie, a jak wy przyjedziecie to się was może trochę będą krępować". Warto by dodać, że koło tam ma piękne osiągnięcia produkcyjne i sporo zrobiło w dziele podniesienia na wyższy poziom swojego gospodarstwa.

Przykładów takich mówiących o tym jak stare błędy i nawyki hamują rozwój inicjatywy młodzieży, ograniczają zasięg i rozmach prac festiwalowych, można by oczywiście przytaczać więcej. Ale sądzę, że i tych wystarczy już na dowód, że nie da się przeprowadzić w naszej organizacji żadnego poczynania nie pamiętając o konieczności jednoczesnej walki o to wszystko nowe i słuszne, które w swoich wytycznych zawiera II Zjazd. Pamiętać musimy, że wraz z prawdą o Festiwalu musimy do młodzieży stale, nieustępliwie nieść prawdę o naszym Związku, niezłomną wolę walki ze wszystkim starym i złym co ciąży jak kula u nogi jeszcze do dziś i przeszkadza iść naprzód.

Nie są to, rzecz prosta, uwagi jedynie pod adresem Zarządu Powiatowego, stwierdzić trzeba, że towarzysze w zarządach powiatowych, a i wojewódzkich są pozbawieni w dużym stopniu pomocy w tej dziedzinie. Brak publikacji na ten temat, brak wydawnictw, brak w dalszym ciągu żywych opierających się na najświeższych doświadczeniach dyskusji. Żadna instrukcja tego nie zastąpi — chociażby to nawet była bardzo dobrze opracowana instrukcja.

JERZY WIŚNIOWSKI

Młodzież licznych zakładów pracy, wsi i szkół przygotowuje liczne upominki dla swych kolegów, którzy przybędą z zagranicy na Festiwal. Misternie rzeźbione świeczniki, fantazyjne zegarki, artystyczne kowadełka i wiele innych pomysłowych podarunków przygotowują uczniowie Zasadniczej Szkoły Rzemiosł Artystycznych w Warszawie. Na zdjęciu: Zofia Kwitek przygotowuje rzeźbione kwietniki.

Foto: Kubiak (CAF)

Z podróży w „nieznane" wiślanym szlakiem

Godz. 18. — Zaryczała syrena. Od przystani na Wiśle, przy moście Śląsko-Dąbrowskim odbił statek „Ludwik Waryński". Nim upłynęło 10 minut poszedł w jego ślad „Feliks Dzierżyński".

„Dzierżyński" i „Waryński" uniosły na swych pokładach grupy młodzieży warszawskiej, udając się w „nieznany" rejs. Była to pierwsza przedfestiwalowa impreza, zorganizowana przez redakcję „Sztandar Młodych".

Godz. 18.30. Maria Nowosad śpiewa piosenkę „O Sekwanie". W obu salach „Dzierżyńskiego" młodzież z zapałem podchwytuje ją podobnie jak słowa innych piosenek, śpiewanych przez artystów.

Godz. 18.50 „Ludwik Waryński" komunikuje drogą radiową: konkurs błyskawiczny rozstrzygnięty... a było to tak: kol. Józef Góralik — otwierając kolejno pięć pudełek, jedno mniejsze od drugiego, wyciągnął różowiutki, ozdobiony koroneczkami... komplet damskiej bielizny.

Podobny konkurs odbył się w 20 minut później na pokładzie „Dzierżyńskiego". I tu huragan śmiechu powitał jedną z laureatek konkursu. Elżbieta Pawłowska, wylosowała bowiem... maszynkę do golenia, mydło i pędzel...

Zapadł zmierzch. Odległa o kilka kilometrów Warszawa zamigotała tysiącami świateł. Statki wzięły kurs na przystań. Wszyscy na „Waryńskim" wychodzą na górny pokład. Witamy Warszawę wspólną piosenką.

— Piosenkę tę śpiewają również na „Dzierżyńskim".

Godz. 21.00. Statki dobiły do przystani. Wysiadając rozmawiam z nieznajomym młodym chłopcem.

— Było to miłe popołudnie, — powiada — naśpiewałem się, wytańczyłem, wyśmiałem.

A więc do zobaczenia w przyszłą niedzielę!

A. KOMITAU

Zlot młodych twórców Szczecina

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy w Szczecinie odbył się zlot młodych twórców — literatów, plastyków, muzyków, aktorów i dziennikarzy. Blisko 100 uczestników zlotu radziło nad ożywieniem życia kulturalnego Szczecina i województwa.

„Wróg publiczny nr 1". Produkcja Cité Films Paryż i Peg Produzione Rzym. Scenariusz Michel Audiard i Jean Manse. Reżyseria Henri Verneuil. Zdjęcia Armand Thirard. Muzyka Nino Rota.

Na zdjęciu: Znakomity aktor francuski Fernandel gra rolę „gangstera mimo woli".

CAF—CWF

Kto pyta — nie błądzi

Czy podróże międzyplanetarne są naprawdę możliwe?

Tow. Szczepan Wojciechowski zapytuje o możliwości odbycia podróży międzyplanetarnej; zwróciliśmy się więc do Krzysztofa Boruniа, członka Zarządu Towarzystwa Astronautycznego, współautora książki „Zagubiona przyszłość" z prośbą o odpowiedź, którą poniżej zamieszczamy.

Przy obecnym stanie rozwoju nauki i techniki loty kosmiczne przestały być tylko marzeniem fantastów. Już dziś istnieją zupełnie realne techniczne możliwości wysłania poza Ziemię rakiety (a ściśle jej głowicy) bez załogi, która doleciałaby do Księżyca. Zadanie komplikuje się jednak bardzo, jeśli chcielibyśmy, ażeby podróż taką odbył człowiek. Ciężar cząstkowy głowicy dotychczas budowanych tzw. rakiet wielostopniowych o paliwie chemicznym nie przekracza 40—50 kg. Zwiększenie rozmiarów, a więc i ciężaru głowicy w takim stopniu, aby mógł w niej znaleźć się człowiek wymaga ogromnego zwiększenia masy paliwa. Rakieta przy starcie miałaby gigantyczne rozmiary, a koszt jej budowy byłby astronomiczny (ocenia się go na 4 miliardy dolarów). Prawdopodobnie lot kosmiczny człowieka, choć możliwy przy zastosowaniu paliwa chemicznego, będzie zrealizowany dopiero po użyciu energii atomowej dla zwiększenia prędkości wylotu gazów z dyszy rakiety.

W oparciu o dotychczasowy stan prac nad realizacją lotów międzyplanetarnych można przypuszczać, iż pierwsza rakieta o małej głowicy bez załogi będzie wysłana poza Ziemię już w najbliższych latach. Świadczy o tym, m. in. komunikat agencji TASS dotyczący prac Akademii Nauk ZSRR nad budową automatycznego laboratorium kosmicznego, które ma oblegać przez pewien czas Ziemię jako jej sztuczny satelita. Przypuszczalny termin budowy sztucznego Księżyca **z pomieszczeniem dla załogi** a następnie realizacji pierwszych wypraw międzyplanetarnych bez lądowania na innych globach — to lata 1975—1980. Wyprawa z lądowaniem na Księżycu i powrotem na Ziemię, otwierająca erę komunikacji międzyplanetarnej, jak sądzą specjaliści, powinna odbyć się nie później jak w końcu bieżącego stulecia.

KRZYSZTOF BORUŃ
członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Astronautycznego

Na wielkiej scenie

OBOK mnie usiadła w krześle rosła i nadzwyczaj ożywiona dziewczyna, ubrana w kwiecisty strój góralski, ze sznurami czerwonych korali na piersi.

— *Mój zespół wystąpi w drugiej części. Ten z Białego Dunajca.*

— *Aha.*

— *Będzie prócz tego zespół z województwa rzeszowskiego. Pię-kny! Ja się na tym znam, bo stamtąd pochodzę. A Łowicz widziałyście już może? Nie? Też mają zespół piękny! Stroje, przyśpiewki — wszystko czyściutki region, autentyk. Ale tam pomaga już instruktor-choreograf. Za to „Kurpianka" z Kadzidła i Wielkopolanie z Kąkolewa to czyste samorodki. Zobaczycie.*

Zobaczyłam. Przez scenę Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie przewinął się tego wieczoru barwny korowód wiejskich zespołów, reprezentujących pięć regionów naszego kraju. Był to pokaz zorganizowany w ramach II Festiwalu Muzyki Polskiej. Sala była nabita, a choć nie wszyscy orientowali się w historii tych zespołów tak dobrze, jak moja miła sąsiadka, to jednak urok regionalnych występów musiał trafić do każdego serca.

Weźmy chociażby kapitalny, 40-osobowy zespół góralski z Białego Dunajca. Słuchając tych pieśni — tęsknych i trochę dzikich, o bardzo trudnym rytmie, widziało się szczyty górskie. A przecież zespół ten śpiewa i gra ze słuchu, nie potrafi nawet ze swego bogatego repertuaru zanotować ani jednej nutki.

Inicjatorem i najstarszym członkiem zespołu jest Władysław Gondek góral, który posiada jedynie 4 klasową szkółkę wiejską typu przedwojennego. Na jednym z występów ujrzał go raz w Zakopanem reżyser Filmu Polskiego, Munk i zaprosił Gondka do udziału w filmie „Pogotowie Tatrzańskie". Gondek grał tam główną rolę partyzanta słowackiego i to tak, że wyrobił sobie od razu świetną markę wśród filmowców. Ani przypuszczał, pasąc w młodości owce na halach, że pieśni, które wyśpiewywał z takim upodobaniem i ogniem, przyniosą mu kiedyś sławę.

Rzeszowianie ze wsi Twierdza pokazali wielki, stuosobowy zespół. W jednej chwili calutką scenę pokryły wirujące, chabrowe kapoty, jasne zielonkawe spódnice, a nad nimi białe, jak ptaki, bufiaste rękawy bluzek. Po chwili tempo wolnieje, ruchy tancerzy stają się miękkie i zalotne, po prostu śliczne. A przy tym jest w tych tańcach dużo zawadiackiego humoru!

Najpopularniejsza jest chyba polka, a ile ma odmian! Jest polka „z kropką", polka „uginana", polka „przez nogę" i „hurra-polka". Moc ludzi ściąga co wieczór do świetlicy ZSCh w Twierdzy, z frekwencją nie ma tu kłopotu. Niektórzy przybywają z okolicznych wsi: z Frysztaku, Kobyla i Pułanek. Aktywista Edmund Majchrzak mieszka we Frysztaku, pracuje w Rzeszowie, a próby ma we wsi Twierdza. Wypada, że dziennie musi przebyć kilkanaście kilometrów, chcąc pokonać przestrzeń między domem, miejscem pracy i świetlicą. No — a sam taniec?

Bardzo ciekawy jest zespół łowicki. Pamiętacie ich stroje? Dziewczyny w zielonych baniastych pasiakach, w obcisłych gorsecikach z lśniącymi naszyciami, chłopcy w portkach żółtych, z kapotami w dwa rzędy srebrnych guzików — nad tym wszystkim bogactwo chust, wstąg i korali, aż w oczach ćmi.

Duszą zespołu jest Wincenty Kazimierczak, zapalony zbieracz pieśni i gadek ludowych. We wsi Goleńsk koło Łowicza był przez 20 lat nauczycielem w szkole. A urodził się w Kiernozi, gdzie „Kopernik swój ołówek zgubił" i gdzie według gadki miejscowej ma się znajdować środek świata.

Wieś rodzinna Kazimierczaka słynęła z hucznych weselisk, na których bawiono się i tańcowano do upadłego. „Mówił pan młody: wesele do środy, a panna młoda szepcze: do soboty jeszcze..." Stara piosenka nie kłamie. Kazimierczak opowiada, że najskromniejsze wesele trwało trzy dni. Jako nauczyciel, bywał na nie zwykle zapraszany. Przychodził, siadał między weselnikami i słuchał chciwie ich gadek i śpiewów. Zapisywać te skarby poezji samorodnej trzeba było od ręki, na gorąco, bo rodziły się wśród tańca i były całkowicie improwizowane. Tancerz, jak się który rozbawił, to stawał przed kapelą i śpiewał zwrotkę, a czasem i więcej, popisując się sztuką dowcipnego rymowania. Bo te przyśpiewki bywały z reguły wesołe.

Kazimierczak pamięta jeszcze tańce, o których słuch zaginął. Na jego własnym weselu stara tkaczka Rokicka tańczyła ognistego oberka zwanego „gładziutki" z pełną szklanką na głowie i nie uroniła ani kropli płynu, taka z niej była tanecznica. Dziś stara Rokicka słynie z kunsztu wyrabiania wianków ślubnych. Jest to nader ważny element w stroju łowickim panny młodej, a sporządzić taki wianek bynajmniej nie jest łatwo. Wianki bywają wysokie, jak strzeliste bukiety kwiatów, z tyłu zakończone wspaniałymi pękami wstąg. Kwiaty, kolorowane bąbelki szklane i cekiny mają tu swój uświęcony tradycją układ — to jest cała wiedza tajemna, z której Rokicka jest bardzo dumna. A wykonała w swym długim życiu aż 1.100 wianków ślubnych!

Region łowicki jest ciągle jeszcze ośrodkiem w pełni żywej twórczości ludowej. Sam Kazimierczak w chwilach dobrego humoru sypie jak z rękawa nowymi gadkami i oczywiście mówi je autentyczną, starodawną gwarą łowicką. Ułożył już gadkę o Pałacu Kultury i Nauki, o Warszawie, o kombinacie bawełnianym w Piotrkowie. Kilka razy nawet zapraszano go przed mikrofon Polskiego Radia w Łodzi.

A swoją drogą pomyślcie, ile to u nas zabaw w świetlicach się odbywa — na wsi, w mieście. Jaka to byłaby okazja do rozruszania umysłów i urozmaicenia samej zabawy, gdyby tak wpadło komu do głowy urządzić konkurs na zabawne przyśpiewki, wesołe opowiastki. Przyjemnie byłoby stanąć przed orkiestrą świetlicową i pochwalić się zgrabną piosenką, ułożoną na cześć swojej tanecznicy. Albo — no nie, nie mogę od razu zdradzić wszystkich pomysłów, które wzbudził we mnie pokaz zespołów regionalnych w Teatrze Polskim. Wróćmy do samego występu.

Przyjechało na tę uroczystość ze trzysta chłopców i dziewcząt, wszyscy z rozsianych po różnych częściach kraju odległych wiosek. Gdyby ktoś powiedział trzy lata temu góralom z Białego Dunajca, że będą występować na największej stołecznej scenie — parsknęliby śmiechem. A jednak tak się stało. Za działalność kulturalną w swoim środowisku niektórzy członkowie i kierownicy zespołów otrzymali odznaczenia państwowe. Do takich należy np. Helena Armata ze wsi Twierdza, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Zespoły regionalne niejednokrotnie stają się pomocą ważnym państwowym ośrodkom artystycznym. Łowicki zespół regionalny szczyci się tym, że pewnego razu przyjechała do niego ekipa z Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze", by przyjrzeć się z bliska i przestudiować tańce tego zespołu.

Z moją sąsiadką na widowni przeżyłyśmy tego wieczoru wiele wzruszeń. Dziewczyna po występie znów wymknęła się na salę, a tak się rozbawiła, tak poddała urokowi pieśni i tańców, że nawet zapomniała patrzeć kosym okiem na inne zespoły, przeciwnie — oklaskiwała je gorąco. Otóż to. Szlachetna pasja wcale nie dzieli, a przeciwnie — łączy ludzi.

B. HAJDUKOWICZ

Czy nabieranie frajerów to sztuka?

— Zawód oskarżonego?

— Jestem artystą, żyję ze sztuki, panie sędzio...

— Z jakiej sztuki?

— Nabieram frajerów...

— Oskarżony sobie kpi, to przecież nie jest sztuka!

— Nie sztuka? To niech pan sędzia sprobuje...

Szkoda, że tej rozmowy nie słyszeli właściciele amerykańskich wytwórni filmowych. Kto wie, czy nie dałoby im to wiele do myślenia.

Bo z filmem jest w USA coraz gorzej. Sami Amerykanie najwyraźniej mają już dość amerykańskich filmów. Ostatnio aż 1500 kin zrobiło w USA plajtę, chociaż w tym samym czasie ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła o 15 milionów. W kinach, wyświetlających amerykańskie filmy, zaczyna być pusto — w kieszeniach producentów filmów też.

— Co robić? Co robić? — denerwują się właściciele wytwórni filmowych.

Do niedawna jako tako radził sobie jeszcze Hollywood — dwie trzecie swej produkcji wypychał po prostu za granicę. No bo jeśli można zmuszać sojuszników do kupowania stęchłej pszenicy, której w USA nie chciały już żreć nawet szczury, to niby czemu nie zmusić tychże sojuszników do oglądania szmirowatych filmów, których nawet po zniżonej cenie nie chcą oglądać Amerykanie?

Niestety, zagraniczni sojusznicy też się jakoś ostatnio popsuli i nie chcą oglądać amerykańskich filmów. Co gorsza, jeśli do niedawna bojkotowali po cichu, czyli znaczy po prostu nie przychodzili na te filmy do kina, to obecnie zaczynają wyrażać swoje niezadowolenie na głos. Nawet taki niepozorny kraik, jak Norwegia, która śledzi w amerykańskiej kieszeni po same uszy, ośmieliła się zapowiedzieć wszem i wobec, że amerykańskie wytwórnie filmowe, a zwłaszcza królowie szmiry, czyli „Paramounth" i „Warner Brothers", nie mają co na nią liczyć.

Sytuacja jest tym poważniejsza, że przeciwko amerykańskim filmom zaczęły się burzyć również kraje azjatyckie. Liga Arabska bez najmniejszych ceremonii ogłosiła bojkot hollywoodzkiego filmu „Saadi", obrażającego uczucia Arabów, zaś Indie oświadczyły, że nie wpuszczą do swego kraju filmu „Blondyny przede wszystkim", który w chamski sposób urąga narodom Indii.

Jednym słowem — niedobrze!

Coś racji miał na pewno pan Samuel Goldwyn, właściciel słynnej wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer" (tej z lwem na herbie), gdy powiedział:

„Produkujemy ciągle wielką ilość bajeczek, które nie mają nic wspólnego z niczym. Nasza obawa przed cenzurą idzie tak daleko, że nie pozwala nam pokazać życia takim, jakie ono jest".

Producenci filmowi w USA wciąż zapytują strwożeni, dlaczego coraz mniej jest na świecie amatorów na ich filmy?

Cóż, widocznie coraz więcej ludzi na świecie zgadza się mimo wszystko z naszym sędzią, że jednak — nabieranie frajerów to nie Sztuka.

JERZY OLBRYCHT

KARTKI Z NASZEJ HISTORII

Ostatni żołnierz powstania

W sam dzień Nowego Roku 1864 z wież płockich kościołów po raz pierwszy od dłuższego czasu zabrzmiały dzwony. Ludzie przechodzący ulicami Płocka lękliwie podnosili głowy i wymieniali słowa zdumienia.

To biskup płocki — Wincenty Chościak-Popiel nakazał w swojej diecezji zaprzestania żałoby kościelnej. Za przykładem biskupa płockiego poszli biskupi diecezji kieleckiej, kujawsko-kaliskiej, lubelskiej i innych. Ostatnia porzuciła żałobę kościelną Warszawa w kwietniu 1864 roku.

Trwały walki powstańcze w lasach, skrzypiały szubienice pod ciałami patriotów. W salonach warszawskiego Zamku razem z carskimi satrapami bawiła się magnateria i bogate mieszczaństwo.

Przedstawiciele klas posiadających wypisywali adresy wiernopoddańcze do cara.

Papież Pius IX w swej encyklice z dn. 30.VII.1864 roku do biskupów polskich pisał o powstaniu:

„Tego rodzaju ruchy jak najszkodliwsze dla państw i społeczeństw chrześcijańskich ganimy i potępiamy. Wszyscy bowiem wiedzą, jak starannie kościół katolicki zawsze wpajał i uczył, że wszelka dusza winna być poddana władzom wyższym, że wszyscy powinni być całkowicie podlegli władzy świeckiej i okazywać jej posłuszeństwo w tych sprawach, które nie sprzeciwiają się Bogu i prawom kościoła".

Dostojnik watykański tak charakteryzował powstańców w swojej encyklice:

„Wyzuwszy się z wszelkiego posłuszeństwa powinnego Bogu, Jego kościołowi i prawom, puszczają się niestety na wyuzdaną swawolę żywota i działania, a brną według swych chuci w występkach, gardzą władzą, bezczeszczą majestat, przeciw monarchom powstają i wypowiadają im posłuszeństwo".

Hierarchia kościelna dostosowała się do nauk zwierzchnika. Prześcigali się w służalstwie. Niejeden z nich otrzymał order za „usmierienie polskowo miaticia".

W ślad za przełożonymi pospieszyli niektórzy spośród proboszczów. Rozwiązywali przysięgi, które chłopi-powstańcy składali ongiś na wierność Rządowi Narodowemu, agitowali chłopów za wstępowaniem do organizowanej przez carat straży.

A tymczasem... na 143 ludzi aresztowanych w styczniu 1864 roku za kolportowanie nielegalnej prasy było 29 księży, 27 studentów, 6 szlachciców, 1 oficer, 79 robotników i rzemieślników.

Rząd carski, owa władza zachwalana przez papieża w encyklice zamknął 114 klasztorów, zesłał 330 księży. Wśród walczącego ludu głośne było nazwisko księdza Brzóski — bohatera Podlasia.

Stanisław Brzóska, ksiądz-generał, ostatni żołnierz powstania styczniowego urodził się w r. 1832 czy 1834. Pochodził z drobnoszlacheckiej rodziny. 2 lata spędził na uniwersytecie w Kijowie. Potem kończy seminarium duchowne. Może młodemu Brzósce marzyły się już wtedy rozmowy z ludem, agitacje, a wreszcie wspólne walki na wzór jego poprzednika — ks. Piotra Ściegiennego. Od 1857 roku pracuje jako wikary w Sokołowie, potem w Łukowie.

10.III.1861 wygłasza kazanie w duchu patriotycznym, za które zostaje skazany na 2 lata twierdzy. Odsiaduje karę w Zamościu.

Wychodzi z więzienia przed powstaniem. Zostaje mianowany przez władze powstańcze naczelnikiem cywilnym powiatu łukowskiego. Prowadzi atak powstańczy na Łuków. I walczy, czynnie walczy z bronią w ręku.

Wieczorami na powstańczych biwakach snują się rozmowy o tym, że podzieli się ziemię pańską między chłopów. Ulatuje pod niebo dziarska piosenka,

„Boicie się panów, chłopy,
Toć pan jeden, was pół kopy;
I jakże pan może zdradzić
Gdy nie może wam poradzić.
Toż dziś w Polsce czasy insze
Rząd nasz polski zniósł już czynsze..."

Pod Staninem 1 kwietnia 1863 roku pada ranny ksiądz-powstaniec. Potem choruje ciężko na tyfus w chłopskiej chacie.

Po chorobie wraca do szeregów. Oddział, którym dowodzi składa się z chłopów i b. wojskowych rosyjskich. **„Taką miłość i szacunek w ludzie wiejskim umiał rozbudzić, że w każdej chacie znajdował dla się przytułek i bezpieczeństwo, a włościanie uprzedzali go o ruchach nieprzyjacielskich"** — notuje w swych pamiętnikach płk Struś-Stella Sawicki.

Rząd Narodowy mianował ks. Brzóskę naczelnym kapelanem powstania i generałem. Szeroko między ludem Podlasia roznosiła się wieść o księdzu - bohaterze. Siemiatycze, Wskrzenice, Gręzówka, Włodawa, Sławotycze, Sosnowica, Fajsławice — miejsca bitew i potyczek, w których brał udział Stanisław Brzóska.

Partyzanci z oddziału Brzóski złączeni na dolę i niedolę mężnie walczyli do końca. Umiał ksiądz-partyzant przyczaić się w lasach, gdy szły obławy. Umiał swych podkomendnych rozlokować po chatach chłopskich. Opanował trudną sztukę partyzanckiego dowodzenia.

Powstanie 1863 r. chyliło się ku upadkowi. Szalał terror carski. 5 sierpnia 1864 r. zawisł na szubienicy dyktator Romuald Traugutt wraz z 4 towarzyszami. Ale Brzóska nie przerywał walki. Pod koniec grudnia 1864 r. jego 40-osobowa „partia" (tak nazywano powstańczy oddział) została rozbita, pozostał z 7 towarzyszami. Byli to 2 zbiegli z klasztoru braciszkowie Bojanek i Pafnucy, kowal Franciszek Wilczyński, szlachcic zagrodowy Szczuka, dawni żołnierze — Zięba i Zubowicz oraz Francuz Tourneli.

Carscy siepacze naznaczyli cenę na jego głowę. Dawano do zrozumienia, że gdyby zakończył walkę mógłby spodziewać się łaski, pozwolonoby mu wyjechać z Królestwa. Ale ks. Brzóska nie porzucał broni.

Wreszcie 29 kwietnia 1865 roku po ostatniej potyczce cały oddział kozaków wziął do niewoli ostatni oddział powstańczy — ks. Stanisława Brzóskę i Franciszka Wilczyńskiego. 23 maja 1865 r. zebrał się na rynku w Sokołowie tłum ludu. Lał deszcz od rana, ale dziesięciotysięczna rzesza czekała w milczeniu, z wzrokiem utkwionym w szubienicę.

Zabiły głucho werble, pragnąc zagłuszyć ostatni okrzyk skazańców, kat wytrącił spod nóg Brzóski i Wilczyńskiego stołki. Zawisły na szubienicy ciała w śmiertelnych koszulach.

Tłumy na rynku w Sokołowie długo się nie rozchodziły. Żegnano płaczem wielkim księdza-generała, jednego z tych, co walczyli i życie swe oddali za wolność i lud.

Jeszcze w półtora roku po śmierci ostatniego dowódcy powstańczego papież w swym przemówieniu z dn. 29.X.1866 r. potępił powstanie jako najszkodliwszy bunt:

„My teraz jak i przedtem przy innej okazji bunt stanowczo ganimy i potępiamy, a wszystkich wiernych zwłaszcza zaś duchownych, upominamy i wzywamy, aby bezbożne zasady buntu odrzucali ze wstrętem, aby władzy byli ulegli i wiernie jej słuchali".

Porosły trawą zbiorowe mogiły powstańców podlaskich. Ale pamięć o bohaterach trwa wśród ludu polskiego. W pieśni i legendzie przetrwała postać księdza Stanisława Brzóski, zapomniano nazwisk tych, co za udział w tłumieniu powstania carskie odznaczenia otrzymali. I tylko kiedy historyk wertuje stare dzienniki i akta dreszcz wstrętu i pogardy go przechodzi, kiedy czyta te shańbione nazwiska.

90 lat mija od śmierci ks. Stanisława Brzóski. Oddano chłopom ziemię, tę samą, o którą walczył Brzóska. Żyje jego pamięć na podlaskiej ziemi, zroszonej krwią bojowników o wolność, żyje jego postać w wierszu Konopnickiej:

„...W Sokołowie Cię na rynku powiesiły wrogi
Cześć Ci dzielny partyzancie, bohaterze drogi!"

B. KRZYWOBŁOCKA

Zlot przodujących górników

NIE ZAWIODĄ

(Od specjalnego wysłannika)

WOKÓŁ stołu prezydialnego migają wśród kwiatów światła górniczych lamp. Długo nie milknącym huraganem braw wita tow. Cyrankiewicza zgromadzona na sali górnicza brać. Rozlegają się dźwięki górniczej pieśni.

Ważny to Zlot, w którym udział bierze Prezes Rady Ministrów, bo ważne i trudne stoją obecnie przed górnictwem zadania: wykonanie ostatniego roku 6-latki, zwiększenie wydobycia, wydajności, obniżenie kosztów własnych. Zadania wymagające poważnej mobilizacji, ulepszenia organizacji pracy i zwiększenia dyscypliny. Czy górnicy nie zawiodą zaufania partii i rządu? Spójrzmy na salę.

Na paradnych i skromnych, szarych mundurach najwyższe odznaczenia państwowe. Oto tow. Szmatloch z „Barbary-Wyzwolenie", współtwórca słynnej metody S-Ż, przyśpieszającej pędzenie chodników. Gdzieś w głębi sali w galowym uniformie górniczym, który nosił jeszcze jego ojciec, siedzi Franciszek Osuch, 25-letni rębacz z kopalni „Ignacy". Ponad 12 lat pracuje Franek w górnictwie. Teraz na cześć V Festiwalu Młodzieży wykonuje po 140 proc. normy, a obok — dziesiątki jemu podobnych, starszych i młodych. W pierwszych rzędach dostrzeżesz zamyśloną nieco twarz prof. inż. Mariana Boreckiego. Pod jego to kierownictwem jako pierwsza w krajach demokracji ludowej kopalnia „Siersza" przystąpiła do hydraulicznego urobku węgla.

Po chwili, przed zasłuchaną salą profesor kreśli niedaleką już wizję śląskich kopalń. Woda, najgorszy wróg górnika, stanie się jego pomocnikiem. Wyrzucona z dysz rozkruszy caliznę węgla. Zastąpi pracę rąk. Woda ujęta w koryta rur, transportować będzie węgiel na powierzchnię.

Niedaleka to przyszłość. A tymczasem trzeba mądrze gospodarzyć tym co jest. Padają więc z trybuny dokładne liczby mówiące, że można jak górnicy kopalni „Dymitrow" w ciągu niespełna 2 lat zwiększyć wydajność o 30 proc., można do końca roku dać 132 tysiące ton węgla więcej, obniżając przy tym koszty wydobycia. Padają nowe projekty. Tow. Szmatloch pracuje nad usprawnieniem wrębówki. Z zapałem mówi o jej przyszłej pracy. Wiele projektów, wspólna wymiana doświadczeń. Krystalizuje się jedna myśl — mechanizacja. Trzeba sięgać ponowe, wypierać pracą mechanizmów stosowane przez ojców metody pracy. Trzeba, bo — jak określił tow. Cyrankiewicz — zwiększenie wydobycia węgla w tym i w następnych latach będzie dla Polski jedynym z zadań decydujących o jej rozwoju. Dlatego wdzięczni jesteśmy górnikom za ich trud, za ich próby ulepszania pracy.

O odpowiedzialnych zadaniach górniczej braci, najlepiej powiedział jeden z najstarszych górników śląskich, siwowłosy, a jednak młody zapałem, były rębacz Julian Wójcik z kopalni „Pstrowski": „Musimy troszczyć się o nasze dzieci, dołożyć wszystkich sił, aby nie zawieść pokładanego w nas zaufania. Zapewniamy was, Towarzyszu Premierze, że zadania ostatniego roku górnicy wykonają z nadwyżką".

Serdeczną, gorącą owacją przyjęła zebrana brać górnicza te słowa.

Te słowa poparli już czynem. Załoga oddziału IX-a w „Bobrku" pokonała trudności i wykonuje 120 proc. planu, Jaworznicko - Mikołowskie Zjednoczenie ciągnie ponad 101 procent. Przybywają wciąż do kopalń dziesiątki nowych maszyn, a zetempowcy z kopalni „Generał Zawadzki" postanowili, aby 68 młodych górników podniosło kwalifikacje zawodowe.

Uczestnicy zlotu postanowili zwrócić się do wszystkich górników polskich z apelem, aby poprzez upowszechnianie przodujących doświadczeń i zwiększenie własnych wysiłków zapewnili nie tylko wykonanie, ale i przekroczenie niezmiernie doniosłych dla naszej gospodarki zadań wydobycia węgla w roku 1955.

T. SZCZEPAŃSKI

X-lecie Bytomskiego Technikum

22 maja br. w Bytomiu odbył się IX walny zjazd absolwentów technikum dla robotników, które obchodzi dziesięciolecie swej działalności. Wielką salę Domu Kultury w Bytomiu wypełnili szczelnie absolwenci, wykładowcy i słuchacze pierwszej i jedynej tego typu, robotniczej uczelni w Polsce. Na uroczystość przybyli serdecznie witani przez zebranych: członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz**, przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracji państwowej oraz zaproszeni goście.

Zdrajca i szpieg skazany na karę śmierci

21 bm. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie **Adama Boryczki**, zdrajcy narodu polskiego — kolaboranta, mordercy polskich działaczy niepodległościowych i partyzantów radzieckich a następnie wieloletniego płatnego agenta wywiadu amerykańskiego i angielskiego, szefa łączności Delegatury WiN.

Wyrokiem Sądu Adam Boryczka skazany został na karę śmierci.

Pogrzeb T. Sygietyńskiego

21 bm. Warszawa żegnała twórcę „Mazowsza" wybitnego kompozytora Tadeusza Sygietyńskiego. W godzinach przedpołudniowych trumna ze zwłokami Zmarłego wystawiona została w sali lustrzanej Filharmonii Narodowej. Aby oddać hołd Zmarłemu przybyli tam przedstawiciele Partii, Rady Państwa i Rządu, liczne delegacje z całego kraju i tłumy mieszkańców stolicy.

O godz. 14.15 nastąpiło wyprowadzenie zwłok na Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Trumnę nieśli na barkach członkowie zespołu „Mazowsze" — wychowankowie Tadeusza Sygietyńskiego. Nad otwartą mogiłą przemówił m. in. minister Kultury i Sztuki W. Sokorski.

Grób pokryły liczne wieńce i wiązanki kwiatów.

DZIŚ w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Maturzyści" — g. 19. Ludowy — „Marchołt" — g. 18 (zamkn.). Państw. Operetka — „Noc w Wenecji" — g. 19. Państw. Opera — „Romeo i Julia" — g. 19. Powszechny — „Milionerka" — g. 19. Nowej Warszawy — „Stronica życia" — g. 19. Estrada — „O Janku co psom szył buty" — g. 18. Satyryków — „Psychiczna zadra" — g. 19.30. Kleks — „Bardzo dobra rzecz" — g. 16.30.

KINA

Moskwa — „Godziny nadziei" — g. 14, 16, 18, 20. Praha — „Godziny nadziei" — g. 14, 16, 18, 20. Palladium — „Powrót Rakoczego" — g. 14, 16, 18, 20.30. Śląsk — „Noc w Wenecji" — g. 14, 16, 18, 20. Muranów — „Wiedźmy" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. Polonia — „Ciemna rzeka" — g. 14, 16, 18, 20. 1 Maj — „Kurs na Marto" — g. 14, 16, 18, 20. W-Z — „Jutro będzie za późno" — g. 14, 16, 18, 20. Ochota — „Kordzik" — g. 14, 16, 18, 20. Stolica — „Rezerwowy gracz" — g. 14, 16, 18, 20. Syrena — „Wzburzyło się morze" ser. I i II — g. 17, 20. „Dumna królewna" — g. 15. Tęcza — „Znak życia" — g. 14, 16, 18, 20. Olsztyn — „Tajemnica krwi" — g. 17, 19. Związkowe — „Noc w Wenecji" — g. 16, 18, 20.

RADIO

DNIA 24 MAJA 1955 R. (WTOREK)

Program II — na fali 367 m

Program dnia 6.30, 13.05, Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50. Od 5.37 do 7.45 Transmisja z programu I, 13.30 „Przygoda z wilkiem" — słuch. dla klasy VI, 14.10 „Baśń o rybaku i złotej rybce" A. Puszkina dla klasy III, 14.30 Popularna muzyka symfoniczna, 15.00 Pieśni kompozytorów radzieckich, 15.25 Koncert solistów, 16.00 Muzyka operowa, 17.00 Audycja dla dzieci, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Utwory na saksofon, 18.20 Słynne orkiestry rozrywkowe, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 „Wspomnienia i wrażenia" — audycja z pamiętników H. Młodrzejewskiej, 19.45 Kompozytor tygodnia — F. Smetana, 20.30 Audycja aktualna, 20.45 Z tańcem po świecie, 22.00 „Desant na kamiennej wyspie" — odc. pow. W. Żukrowskiego i J. Przymanowskiego, 22.20 Muzyka taneczna, 22.50 Koncert kameralny, 23.17 Koncert solistów.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Rokowania czy rozmowy na temat rokowań?

Artykuł wstępny „Prawdy"

MOSKWA — „Prawda" z 22 bm. w artykule wstępnym „Rokowania czy rozmowy na temat rokowań?", pisze:

Dążenie narodów do pokoju stało się tak powszechne i potężne, że niesposób go już ignorować, a zwalczanie go jest niebezpieczne. Zapewne tym właśnie należy tłumaczyć fakt, że koła rządzące USA, które do niedawna bardzo nieżyczliwie, a nawet wrogo ustosunkowywały się do idei konferencji szefów rządów wielkich mocarstw, zmieniły nagle swe stanowisko i wyraziły zgodę na udział w konferencji. Tego rodzaju zmianę stanowiska kierowniczych osobistości USA można byłoby jedynie powitać z zadowoleniem, gdyby nie pewne fakty z niepodpartą siłą nasuwające myśl, iż decyzja ta podyktowana jest nie troską o utrwalenie pokoju i współpracy międzynarodowej, lecz zupełnie innymi względami, nie mającymi nic wspólnego z zadaniem osłabienia napięcia międzynarodowego.

Mowa tu w szczególności o wspólnym wystąpieniu sekretarza stanu USA Dullesa i prezydenta Eisenhowera w programie telewizyjnym, które odbyło się w tych dniach w Waszyngtonie, a które, zdaniem prasy amerykańskiej, przypominało przedstawienie teatralne, poświęcone gloryfikowaniu polityki „z pozycji siły"; mowa jest również o konferencji prasowej Eisenhowera, która odbyła się następnie.

Wystąpienia te przykuły uwagę międzynarodowej opinii publicznej bynajmniej nie z powodu gry teatralnej „domorosłych talentów" Waszyngtonu — jak się wyraził waszyngtoński korespondent „New York Times" Krock — lecz z powodu fałszywej politycznej oceny z ich strony obecnej sytuacji międzynarodowej oraz niedorzecznych propozycji dotyczących treści rokowań szefów rządów wielkich mocarstw, propozycji wyraźnie zmierzających do storpedowania tych rokowań.

Usiłując zamaskować fiasko polityki „z pozycji siły", kierownicy rządu USA próbowali przekonać swych widzów i słuchaczy pozbawionych rzetelnej informacji jakoby podpisanie austriackiego traktatu państwowego było zwycięstwem polityki „z pozycji siły". To wyssane z palca twierdzenie o rzekomym zwycięstwie polityki „z pozycji siły" potrzebne było jego autorom po to, aby znowu wyciągnąć na światło dzienne skompromitowaną i zbankrutowaną dullesowską „politykę odrzucania" i aby wysunąć fantastyczną propozycję, by konferencja szefów czterech rządów omówiła problem wskrzeszenia dawnych reżimów w krajach demokracji ludowej, a także kwestię zakazu komunistycznego, postępowego ruchu w krajach kapitalistycznych. Nawet burżuazyjna prasa angielska zupełnie słusznie nazywa te propozycje „niesamowitą bzdurą".

Niedorzeczne rozmowy na temat stawiania Związkowi Radzieckiemu jakichś żądań, a tym bardziej żądań nie mających nic wspólnego z zadaniami konferencji szefów rządów wielkich mocarstw, każą wątpić w szczerość zgody kół rządzących USA na przeprowadzenie takiej konferencji.

Przywódcy USA nie mogą nie zdawać sobie z tego sprawy, a fakt, że wysuwają oni takie zagadnienia do omówienia na konferencji, mimo woli nasuwa myśl, że potrzebne są im nie rokowania, lecz rozmowy na temat rokowań, aby po zerwaniu rokowań móc zwalić winę na ZSRR i „udowodnić" w ten sposób, jakoby współpraca z ZSRR była niemożliwa.

Dążenie rządów mocarstw zachodnich do tego, by nie dopuścić do przeprowadzenia poważnych i uczciwych rokowań między czterema państwami, przejawia się także w ich próbach stawiania technicznych przeszkód w zwołaniu konferencji szefów rządów. Mocarstwa zachodnie rozmyślnie wysuwają nierozsądne żądania zarówno co do miejsca, jak i czasu trwania konferencji.

Skądinąd wiadomo, że mężowie stanu i politycy USA i Anglii usiłowali i usiłują wykorzystać popularną wśród najszerszych mas ludowych ideę konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw dla różnego rodzaju manewrów dyplomatycznych, kombinacji parlamentarnych i spekulacji politycznych. Tak np. obietnica przeprowadzenia czterostronnych rokowań wykorzystywana była do niedawna w tym celu, aby zmusić parlamenty zachodnioeuropejskie do przyśpieszenia ratyfikacji paryskich układów wojennych.

Podejmowane przez zwolenników polityki „z pozycji siły" próby wykorzystania rozmów na temat zwołania konferencji szefów rządów wielkich mocarstw w celu oszukania mas ludowych — nikogo nie wprowadzą w błąd. Narody wszystkich krajów domagające się od szefów rządów wielkich mocarstw podjęcia konkretnych kroków w kierunku osłabienia napięcia międzynarodowego, pragną rzeczywiście poważnych i uczciwych rokowań, a nie ich inscenizacji. Żądają one rzeczywistych rokowań, a nie rozmów na temat rokowań.

Rząd ZSRR przekazał Układ Warszawski Radzie Najwyższej

Rada Ministrów ZSRR skierowała do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w celu ratyfikacji Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, podpisany w Warszawie 14 maja br.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przekazało Układ do komisji spraw zagranicznych Rady Związku i Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR.

Rząd rumuński zaaprobował uchwały Konferencji Warszawskiej

BUKARESZT. Rada Ministrów aprobując Uchwały Konferencji Warszawskiej zwróciła się do Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego RRL z prośbą o zwołanie w najbliższym czasie sesji Zgromadzenia w celu rozpatrzenia sprawy ratyfikacji Układu Warszawskiego.

Nadzwyczajne posiedzenie Rządu węgierskiego

BUDAPESZT. Rada Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej 21 bm. zaaprobowała działalność delegacji rządowej na Konferencji Warszawskiej i poleciła ministrowi spraw zagranicznych Węgier, by przedstawił Zgromadzeniu Państwowemu Węgierskiej Republiki Ludowej do rozpatrzenia projekt ustawy o ratyfikacji Układu Warszawskiego.

Elektrownie zdalnie kierowane uruchomiono w ZSRR

MOSKWA. W elektrowniach wodnych nr 4 i nr 6, należących do sieci energetycznej Uzbekistanu, zainstalowano ostatnio nowoczesną aparaturę telemechaniczną, która umożliwia kierowanie ich pracą na odległość (tzw. zdalne kierowanie).

Obecnie wszystkie elektrownie tej sieci energetycznej kierowane są z jednego punktu dyspozycyjnego obsługiwanego przez zaledwie dwóch ludzi.

Naród chiński popiera uchwały konferencji w Delhi

PEKIN. W Pekinie odbyło się 21 bm. wspólne posiedzenie przywódców organizacji masowych. Referat o pracy Konferencji krajów Azji w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego, która odbyła się niedawno w Delhi, wygłosił szef delegacji chińskiej na tę konferencję, Kuo Mo-żo.

Uczestnicy posiedzenia, po dyskusji nad referatem Kuo Mo-żo, zaaprobowali działalność delegacji chińskiej i jednomyślnie uchwalili rezolucję wyrażającą poparcie dla uchwał konferencji w Delhi.

25 — 27 maja

V Zjazd Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej

BERLIN. (Inf. wł.). Jak już donosiliśmy w dniach 25—27 maja odbędzie się w Erfurcie V Zjazd Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). Przedmiotem obrad będą następujące sprawy:

a) Sprawozdanie Centralnej Rady FDJ,
b) Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej,
c) Zmiany w Statucie Związku,
d) Wybory organów kierowniczych FDJ.

W obradach Zjazdu wezmą udział delegaci młodzieży NRD i Niemiec zach.

W toku przygotowań do Zjazdu młodzież NRD szeroko rozwinęła współzawodnictwo pracy, zaoszczędzając miliony marek. Np. 690 brygad okręgu Drezno realizuje zobowiązania, które do końca roku przyniosą 5 milionów marek oszczędności.

Po Zjeździe w dniach 28 — 30 maja młodzież niemiecka dokona przeglądu osiągnięć kulturalnych i sportowych. Bogaty program imprez przewiduje m. in. przegląd zespołów kulturalnych, które przygotowują się do Festiwalu w Warszawie. W rozgrywkach sportowych, które odbędą się na stadionie im. Dymitrowa wezmą udział poza lekkoatletami NRD sportowcy Polski, Czechosłowacji, Węgier i Bułgarii.

(B)

Dnia 13 maja 1955 r. oddziały Armii Ludowej Wietnamskiej Republiki Demokratycznej wkroczyły do Haifongu, przejmując to miasto na podstawie porozumień genewskich od władz francuskich. Ludność Haifongu zgotowała wkraczającym oddziałom ludowym entuzjastyczne powitanie.

Na zdjęciu: Żołnierze Wietnamskiej Armii Ludowej na ulicach Haifongu.

Foto: CAF

Ucieczka 9 żołnierzy z francuskiej Legii Cudzoziemskiej

LONDYN. Korespondent agencji Reutera donosi z Kairu, że 9 żołnierzy francuskiej Legii Cudzoziemskiej uciekło z pokładu statku płynącego z Indochin do Algeru przez Kanał Sueski. Zostali oni aresztowani przez egipską straż graniczną. Żołnierze ci są narodowości niemieckiej. Oświadczyli oni przedstawicielom prasy, że nie chcą walczyć przeciwko Algerczykom i mieli zamiar powrócić do ojczyzny.

Latem br. - wymiana delegacji rolniczych między ZSRR i USA

Nota rządu USA i odpowiedź rządu radzieckiego

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że 17 bm. ambasada St. Zjednoczonych w Moskwie wręczyła Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR notę w sprawie wymiany delegacji rolniczych między Związkiem Radzieckim a St. Zjednoczonymi zainicjowanej przez dziennik „Des Moines Register", miasta Des Moines, stan Iowa.

W nocie czytamy m. in.:

„Rząd St. Zjednoczonych wyraża gotowość wydania wiz służbowych członkom oficjalnej delegacji radzieckiej w liczbie około 10 specjalistów rolnych, wysuwając sugestię, że z punktu widzenia warunków rolniczych najwłaściwszą porą dla odwiedzenia St. Zjednoczonych byłby w przybliżeniu okres od 10 lipca do 10 sierpnia 1955 r.

Rząd St. Zjednoczonych wyraża zadowolenie z tego, iż w związku z podróżą radzieckiej delegacji rolniczej powstaje możliwość pokazania ekspertom radzieckim tych i innych aspektów amerykańskiej praktyki farmerskiej".

20 maja br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wręczyło ambasadzie USA notę zawierającą odpowiedź, która głosi m. in.:

„Rząd radziecki z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości zawarte w wymienionej nocie oświadczenie o gotowości rządu USA wydania wiz służbowych członkom radzieckiej delegacji rolniczej dla wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Zgodnie z propozycją rządu USA w sprawie stanu liczebnego radzieckiej delegacji rolniczej i czasu jej pobytu w USA, radzieckie instancje rolnicze gotowe są wysłać do St. Zjednoczonych 10—12-osobową delegację radziecką w przybliżeniu na okres od 10 lipca do 10 sierpnia br.

Rząd radziecki gotów jest wydać wizy członkom amerykańskiej delegacji rolniczej w liczbie około 12 ludzi. Najbardziej dogodnym czasem dla odwiedzenia Związku Radzieckiego przez delegację amerykańską jest połowa lata — np. od 15 lipca do 15 sierpnia.

Rząd radziecki uważa, że wymiana delegacji rolniczych między ZSRR a USA będzie dla obu stron pożyteczna".

Delegacja ZSRR weźmie udział w jubileuszowej sesji ONZ

NOWY JORK. 20 bm. stały przedstawiciel ZSRR w ONZ Sobolew przekazał sekretarzowi generalnemu ONZ odpowiedź ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa na list sekretarza generalnego z dnia 22 marca 1955 r. W odpowiedzi stwierdza się, że delegacja Związku Radzieckiego weźmie udział w jubileuszowej sesji członków ONZ w San Francisco, która odbędzie się dla uczczenia 10 rocznicy podpisania Karty Narodów Zjednoczonych. Mołotow ma przybyć osobiście i zabrać głos podczas sesji.

Jubileuszowa sesja ONZ odbędzie się w San Francisco 20 — 26 czerwca br.

★

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera, na jubileuszową sesję ONZ w San Francisco udadzą się m. in. ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zach. Ponieważ jednocześnie bawić ma w San Francisco min. Mołotow — obserwatorzy dyplomatyczni przewidują że podczas sesji jubileuszowej ONZ odbędą się wstępne rozmowy w celu przygotowania konferencji czterech wielkich mocarstw na najwyższym szczeblu.

Policja USA „zgorszona"... „Piątką z ulicy Barskiej"

Cenzura policyjna zabroniła wyświetlać w kinach Chicago film polskiej produkcji pt. „Piątka z ulicy Barskiej". Policja tłumaczy swoją ingerencję tym, że film ten mógłby... „zgorszyć amerykańską publiczność".

53 państwa zgłosiły udział w Konferencji Genewskiej w sprawie energii atomowej

NOWY JORK. Sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld podał do wiadomości, że mianowano 6 wiceprzewodniczących Międzynarodowej Konferencji w Sprawie Wykorzystania Energii Atomowej w Celach Pokojowych. Jednym z wiceprzewodniczących jest członek Akademii Nauk ZSRR Skobielcyn.

Konferencja obradować będzie w Genewie od 8 do 20 sierpnia br.

Sekretariat ONZ zakomunikował, że rządy 53 państw przyjęły już zaproszenie na tę konferencję.

Lisynmanowskie metody werbunku młodzieży do wojska

PEKIN. Przeciwstawianie się młodzieży południowo-koreańskiej rekrutacji do armii zmusza klikę lisynmanowską do stosowania nadzwyczajnych środków. Jak donosi prasa, ministerstwo „obrony narodowej" postanowiło przeprowadzić „miesiąc kontroli osób uchylających się od służby wojskowej". Utworzone zostaną specjalne oddziały żandarmerii, które będą wyławiały uchylających się od poboru do armii.

„Miesiąc" ten — jak podaje prasa — już się rozpoczął. Na ulicach miast, we wsiach, w przedsiębiorstwach, na dworcach kolejowych i autobusowych dyżurują żandarmi i tajni agenci policji.

Dążąc za wszelką cenę do zmontowania w roku bieżącym 10 dywizji rezerwowych, klika Li Syn Mana szuka nowych możliwości uzupełnienia armii. Jak wiadomo, w marcu br. władze lisynmanowskie wydały zarządzenie w myśl którego wszyscy absolwenci wyższych uczelni zostają powołani do armii. Obecnie przeprowadzony zostanie również pobór studentów, którzy przekroczyli „wiek szkolny" oraz tych studentów, którzy „nie osiągnęli odpowiednich wyników w studiach". Nawet południowo-koreańskie ministerstwo kultury i oświaty zmuszone było przyznać, że nowe posunięcie władz lisynmanowskich oznacza w rzeczywistości zamknięcie wyższych uczelni.

Zapewnienie i umocnienie neutralności kraju — najważniejszym zadaniem KP Austrii

WIEDEŃ. 20 maja obradowało plenum KC Komunistycznej Partii Austrii, które rozpatrzyło zadania partii w związku z zawarciem austriackiego traktatu państwowego.

Referat poświęcony temu zagadnieniu wygłosił przewodniczący KC Komunistycznej Partii Austrii Johann Koplenig. Po dyskusji nad referatem plenum uchwaliło rezolucję, która głosi:

Podpisanie traktatu państwowego na zasadach neutralności i niezawisłości Austrii stało się możliwe dzięki polityce Związku Radzieckiego.

Po zawarciu traktatu państwowego — stwierdza rezolucja — dla Austrii rozpoczyna się nowy etap. Przed narodem austriackim stają nowe zadania.

KC KPA uważa za naczelne i najważniejsze zadanie zapewnienie i umocnienie neutralności i niezawisłości Austrii; zadanie to precyzuje w sposób następujący:

a) Naród austriacki pragnie i domaga się szybkiej ratyfikacji traktatu państwowego przez parlament austriacki i parlamenty czterech wielkich mocarstw.

b) Neutralność Austrii powinna być potwierdzona w konstytucji.

c) Zgodnie z porozumieniem moskiewskim rząd austriacki powinien skierować wszystkie swe wysiłki w tym kierunku, aby wielkie mocarstwa uznały tę neutralność.

d) Ścisłe przestrzeganie postanowień traktatu państwowego zarówno ze strony Austrii, jak również ze strony innych państw — sygnatariuszy układu, jest postulatem żywotnie ważnym.

e) Najważniejszym warunkiem obrony i zapewnienia neutralności Austrii jest polityka pokoju i wzajemnego porozumienia między narodami. Dlatego też naród austriacki musi zwracać baczną uwagę na to, by rząd austriacki w przyszłości poparł wszelkie wysiłki zmierzające do położenia kresu zimnej wojnie oraz do utrwalenia pokoju.

Rezolucja KC KPA głosi w zakończeniu:

Komitet Centralny podkreśla, że w chwili obecnej jest rzeczą szczególnie ważną wyjaśnienie ludności pracującej znaczenia traktatu państwowego i neutralności Austrii, wyjaśnienie, jakie perspektywy otwierają się obecnie przed naszym krajem. Wszystkie organizacje i wszyscy członkowie naszej partii powinni wziąć udział w tej pracy.

FESTIWAL JUŻ TRWA

Za kilkadziesiąt dni przyjmować będziemy u siebie naszych przyjaciół z całego świata. Warszawa rozbrzmiewać będzie gwarem wielojęzycznych głosów, krzyżować się będą melodie piosenek i dłonie w braterskim uścisku. Ale Festiwal nie rozpocznie się 31 lipca — Festiwal już się zaczął, już trwa na całym świecie. Warszawskie spotkanie będzie tylko podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć i zapoczątkowaniem nowych.

Festiwal trwa. Świadczą o tym meldunki napływające do Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Nie ma takiego kraju, takiej części świata, gdzie nie dotarłaby wieść o Festiwalu, gdzie idea tej wspaniałej manifestacji młodego pokolenia nie podbiłaby serc i umysłów chłopców i dziewcząt. Nie ma kraju, gdzie nie trwałyby ożywione przygotowania do Festiwalu.

We Włoszech w przygotowaniach do Festiwalu biorą udział 24 organizacje młodzieżowe. W Holandii do występów w Warszawie przygotowują się grupy artystyczne, orkiestry i chóry. Robotnicy największej stoczni duńskiej wybrali już swych delegatów. Na eliminacji zespołów artystycznych w Kopenhadze występowała m. in. znana śpiewaczka Opery Narodowej Liza Ringheim. W Argentynie rozpoczęły występy lokalne chóry i zespoły dramatyczne. Południowo - afrykański Komitet Festiwalowy ogłosił konkurs, cieszący się olbrzymim powodzeniem pt. „Dlaczego pragnę pokoju na świecie?" — i „Czym chciałbym zostać?".

W Indiach odbędzie się w końcu maja Zachodnio - bengalski Narodowy Festiwal Młodzieży. W Senegalu obok Komitetu Narodowego działa już 8 regionalnych komitetów przygotowawczych.

Przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Wszystkie one wskazują na olbrzymi rozmach przygotowań do Festiwalu, na niezwykłą popularność celów i założeń tej imprezy wśród całej młodzieży, niezależnie od koloru skóry, narodowości i przekonań politycznych.

Co jest przyczyną, że Festiwal cieszy się tak dużym poparciem całego młodego pokolenia? Jego główne podstawowe hasło i cel — „pokój i przyjaźń". Nie ma takiej dziewczyny, takiego chłopca, który pragnąłby wojny. Wspólnym całej młodzieży marzeniem jest budować, tworzyć, cieszyć się w pełni z radości życia. Tego życia, tych marzeń chcą ją właśnie pozbawić podżegacze wojenni.

Idea pokoju i przyjaźni, która leży u podstaw Festiwalów odpowiada więc pragnieniom i interesom całej młodzieży, bez względu na narodowość. Festiwal, to nie tylko wielkie święto młodości, pieśni i tańca, nie tylko przegląd dorobku kultury narodowej poszczególnych krajów, lecz przede wszystkim potężna manifestacja woli młodego pokolenia utrwalenia pokoju, zacieśnienia przyjaźni i współpracy, obrony praw młodzieży. I taka jest właśnie treść przygotowań do Festiwalu we wszystkich krajach.

W dzień otwarcia Narodowego Zachodnio - bengalskiego Festiwalu odbędzie się manifestacja młodzieży na cześć pokoju i przyjaźni. Komitet Przygotowawczy w Japonii organizuje w dniach 31 lipca oraz 5 i 6 sierpnia demonstracje przeciw przygotowaniom do wojny atomowej. Na wiadomość, że rząd australijski wysłał swoje wojska dla stłumienia ruchów wyzwoleńczych na Malajach, młodzież australijska odpowiedziała zbiórką funduszów na wysłanie delegatów malajskich na Festiwal Warszawski. W związku z tym, przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Wodnych w Sydney — Jim Young oświadczył:

„Pan Menzis i jego gabinet pragnęliby, aby młodzi Australijczycy i Malajczycy spotkali się z bronią w ręku na Półwyspie Malajskim, my zaś pragniemy, spotkać się w przyjaźni na Światowym Festiwalu Młodzieży w Warszawie..."

W ramach przygotowań do Festiwalu młodzież Szwecji i Austrii współzawodniczy ze sobą w zbieraniu podpisów pod Apelem Wiedeńskim. Młodzież holenderska przygotowuje spotkanie przyjaźni z młodzieżą niemiecką na dzień 14 lipca w Emmerich i z młodzieżą angielską w dniu 11 lipca w Hoek van Holland.

Te przykłady, wybrane z setek innych, mówią dobitnie o treści przygotowań do Festiwalu, wskazują, że będzie on poważnym wkładem młodego pokolenia w walkę o pokój. Nic więc dziwnego, że przygotowania do V Światowego Festiwalu, które przebiegają w chwili narastania groźby nowej wojny — wojny atomowej, cieszą się szerokim poparciem — jak nigdy dotąd — ze strony wybitnych osobistości ze świata nauki, kultury oraz działaczy społecznych. Można tu przytoczyć znakomitego muzyka i pedagoga z Argentyny — Ramos Mejia, deputowaną do Bundestagu (Niemcy zach.), — Theę Arnold, posła do parlamentu urugwajskiego — Kenyon Wright, wiceprezydenta Republiki Indii — Radżakriszna i ministra zdrowia — Amritkaur i wielu, wielu innych, których nie sposób wymienić w ramach jednego artykułu.

Wszystkie powyższe przykłady świadczą, że przygotowania do Festiwalu na całym świecie osiągnęły niespotykane dotychczas rozmiary, obejmując całą niemal młodzież kuli ziemskiej. Treść tych przygotowań nadaje Festiwalowi specjalne znaczenie. Właśnie w chwili gdy podżegacze wojenni usiłują dzielić narody i siać nienawiść, w Warszawie spotkają się przedstawiciele setek milionów chłopców i dziewcząt z całego świata. Z Warszawy rozlegnie się potężny głos młodego pokolenia — głos pokoju i przyjaźni.

To, że głos ten rozlegnie się właśnie z Warszawy — miasta pokoju — napawa dumą i radością każdego młodego Polaka. Ale ani na chwilę nie wolno nam zapominać, że Festiwal już trwa, że na całym świecie toczy się szlachetne współzawodnictwo o to, by na Festiwalu w Warszawie zadokumentować swoje najlepsze osiągnięcia. Od nas zależy, by w tym współzawodnictwie zająć czołowe miejsce. Zobowiązuje nas do tego miano gospodarzy, miano naszej stolicy — miasta pokoju.

L. ZARĘBA

Nawet na „urlopie" Adenauer pracuje nad problemami wojskowymi

BERLIN. Prasa zachodnioniemiecka podaje, że rząd Adenauera zamierza jeszcze w tym miesiącu rozpatrzyć projekty ustaw wojskowych, a następnie przedstawić je w Bundestagu i w Bundesracie przed rozpoczęciem się ferii parlamentarnych (połowa lipca). Aby przyspieszyć proces zatwierdzenia projektów ustaw w parlamencie, Bundesrat — jak wiadomo — utworzył za przykładem Niższej Izby — Bundestagu komisję spraw wojskowych, nazwaną „komisją do spraw bezpieczeństwa europejskiego".

Adenauer, który spędza „urlop" w pobliżu Baden-Baden, konferuje tam ze swymi najbliższymi współpracownikami.

Dziennik „Die Welt" podkreśla, że w toku rozmów przedyskutowano problemy wojskowe.

W kołach politycznych Bonn nie ukrywa się, że narady te mają na celu przyspieszenie realizacji układów paryskich i dotyczą problemów wojskowych.

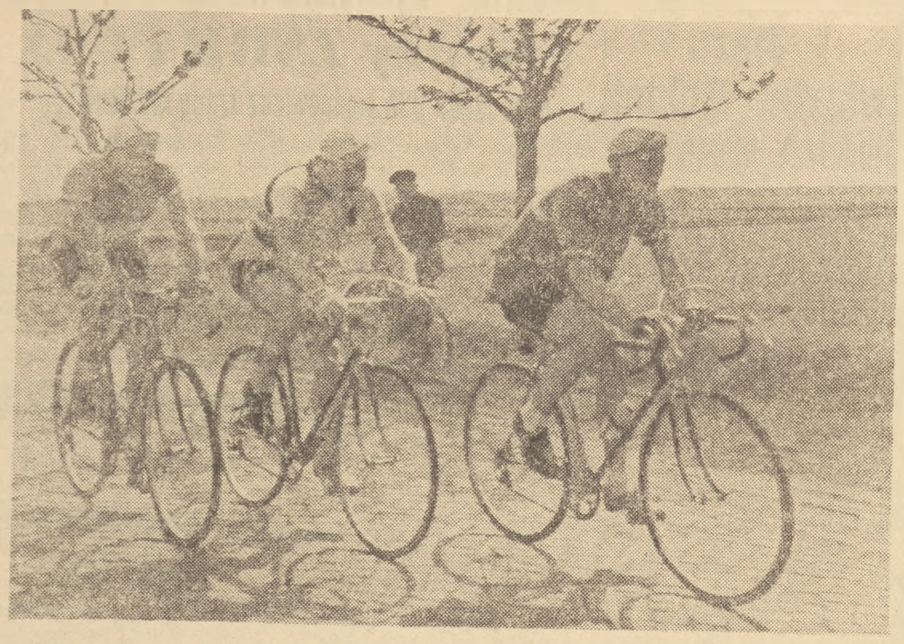

WRAŻENIA I WNIOSKI z trasy Wielkiego Wyścigu

W dwa dni po zakończeniu VIII Wyścigu Pokoju odbyła się konferencja prasowa. Miała ona szczególny charakter — najwięcej mówili podczas niej dziennikarze, a pytania zadawali głównie przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego Wyścigu. Obok podziękowań za serdeczne przyjęcie, przedstawiciele pism zagranicznych — „Daily Express" z Anglii, „Les Sports de Bruxelle" z Belgii, „Al-Ahram" z Egiptu, „Sport Echo" z NRD czy „Sowjetskij Sport" z ZSRR — mówili o swoich spostrzeżeniach proponowali różne usprawnienia i ulepszenia na przyszłość. Ta wspólna troska o wysoki poziom imprezy jest kolejnym dowodem, że Wyścig Praha — Berlin — Warszawa stał się własnością kolarzy — amatorów i miłośników kolarstwa szosowego całej Europy, a poza nią — w tak dużych krajach Azji i Afryki, jak Indie i Egipt.

Coraz wyższy poziom...

WYŚCIG Pokoju z roku na rok umacnia swą pozycję największej na świecie imprezy dla szosowców-amatorów, staje się głównym celem pracy kolarzy nie tylko trzech organizujących go krajów, ale tych wszystkich, którzy mają ambicję odegrania poważnej roli w kolarstwie szosowym. Znajduje to swoje odbicie w bardzo starannym przygotowaniu drużyn, w ilości kilometrów przejechanych na treningach, w coraz lepszym opanowaniu przez wielu kolarzy techniki i taktyki jazdy, a wreszcie w coraz bardziej zaciętej walce o pierwszeństwo. Potwierdzają to niewielkie, często sekundowe, różnice w klasyfikacji tak drużynowej, jak i indywidualnej.

...i rosnące zainteresowanie

Źródeł rosnącego zainteresowania wielkim Wyścigiem należy szukać tak w jego rosnącym poziomie sportowym, jak i w charakterystycznej dla niego atmosferze przyjaźni. Dużo zdziwienia u biorących po raz pierwszy udział w Wyścigu kolarzy, trenerów, kierowników niektórych drużyn wywoływał początkowo np. fakt, że kolarze czechosłowaccy po swoim kolejnym zwycięstwie chętnie opowiadali o taktyce zastosowanej na tym czy innym etapie. Ileż razy zdarzało się, że kolarze współzawodniczący ze sobą, jak np. Vesely, Królak, Brittain i Wierszynin na III etapie zajmowali czołowe miejsca, właśnie dzięki ścisłej współpracy na trasie. Jakże często obserwowaliśmy wypadki, gdy wóz techniczny jednej drużyny udzielał pomocy kolarzowi innej — nazwijmy „konkurencyjnej" — drużyny. Barwna koszulka kolarza — obojętnie z jakiego byłby kraju — znaczek Wyścigu wpięty do klapy marynarki zawsze wywoływały na twarzy napotkanego obywatela Czechosłowacji, NRD i Polski serdeczny uśmiech i burze entuzjazmu tłumów, zgromadzonych wzdłuż trasy. I właśnie ta niespotykana gdzie indziej manifestacja przyjaźni, to olbrzymie zainteresowanie, okazywane Wyścigowi, którego naczelnym hasłem jest utrwalenie pokoju między narodami — pozostawiły trwały ślad w pamięci wszystkich jego uczestników.

✶

Z WIELKĄ starannością przygotowały się komitety etapowe na przyjęcie kolarzy. Cieszy nas, że i w tym roku Łódź zdobyła pierwsze miejsce w międzynarodowym współzawodnictwie, co zawdzięcza bez wątpienia ofiarności setek społecznie pracujących aktywistów. Nie można — niestety — podzielać tego zadowolenia, jeżeli chodzi o rezultaty, jakie uzyskała nasza drużyna.

Dlaczego daliśmy się wyprzedzić?

Jak to się stało, że kolarze nasi zajęli 6 miejsce i dali się wyprzedzić wielu innym, których w ubiegłym roku zostawili za sobą o kilka długości? Złożyło się na to wiele przyczyn, z których najgłówniejszą jest **„złe przygotowanie do tak trudnego i ciężkiego wyścigu"** — jak stwierdził nasz najlepszy kolarz Królak.

System i metoda treningów były nieodpowiednie. Czyż można być dobrze przygotowanym do wyścigu, w którym trzeba przejechać kilka etapów o ponad 200 kilometrach, gdy na treningach tak długiej trasy bez zsiadania z rowerów nie przejechano? Czyż można nie liczyć się z tym, że pogoda w okresie treningów może być zła — jak to miało miejsce w roku bieżącym? I gdy pytaliśmy o to zwycięzcę Wyścigu Schura — odpowiedział, że kolarz potrzebuje do treningów słońca, choćby przez krótkie okresy.

Czyż można dobrze przygotować kolarza, jeżeli nie uwzględnia się w dostatecznej mierze jego indywidualności? Było np. wiadomo już dawno, że Królak potrzebuje dość długiego czasu, by nabrać rozmachu, i że niedostatecznie opanował finisz. W ubiegłym roku i Schur nie umiał przy końcu rozwilać dużej szybkości, niepewnie czuł się na bieżni. Poprzez usilny całoroczny trening potrafił te braki usunąć, chociaż — jak sam twierdzi — „muszę jeszcze opanować technikę jazdy na wirażach".

Więcej uwagi poszczególnym zawodnikom

Szczegółowa analiza indywidualnych umiejętności i braków każdego kolarza naszej drużyny pozwoliłaby na pewno wysunąć szereg cennych wniosków, których realizacja przyczyniłaby się do lepszego przygotowania naszej drużyny. Bardzo ważne znaczenie ma tutaj postawiona na wysokim poziomie praca wychowawcza z zawodnikami, od której w głównej mierze zależy rozwój wysokiej świadomości i dyscypliny, zdrowej ambicji, hartu i ofiarności. Gdyby tą analizą i wnioskami objąć całą naszą narodową kadrę kolarską, gdyby przygotowania oprzeć o zdobycze nauki i doświadczenia poprzednich Wyścigów — wówczas okazałoby się prawdopodobnie, że stać nas było na wystawienie bardziej wyrównanej drużyny.

Źródeł naszego niepowodzenia w żadnym wypadku nie należy szukać w samych kolarzach. Jechali bardzo ambitnie, robili wszystko, na co ich było stać — począwszy od Królaka, a na Łasaku skończywszy. Główną odpowiedzialność ponosi bez wątpienia sekcja kolarstwa GKKF i Rada Trenerów.

Dobre chęci — to za mało

Dobre chęci wykazywane przez poszczególnych trenerów nie uchroniły niestety od tego, że stosowany przez nich system przygotowań nie dawał dostatecznego rozpoznania aktualnych możliwości kolarzy, że niedocenianie innych drużyn — zwłaszcza bułgarskiej, radzieckiej i belgijskiej — przyczyniło się do spadku w klasyfikacji w stosunku do ubiegłego roku, że planowanie zadań taktycznych na poszczególnych etapach było — ze względu na możliwości naszych kolarzy — bardzo często nierealne.

Wniosek nasuwa się dość prosty — warto skorzystać z doświadczeń zagranicznych trenerów, wymienić doświadczenia z działaczami Czechosłowacji i NRD (szczególnie z tymi ostatnimi, którzy potrafili tak przygotować drużynę, że z 7 miejsca w roku ubiegłym dźwignęła się w tym roku na drugie).

Sekcja kolarstwa GKKF powinna, w świetle tegorocznych rezultatów, zastanowić się nad swoją dotychczasową działalnością, tak zmienić system pracy, by zapewniał szeroki, masowy rozwój kolarstwa i stały dopływ nowych talentów, m. in. poprzez organizowanie najróżnorodniejszych wyścigów, zwiększyć starania o rozwój i udoskonalenie produkcji sprzętu kolarskiego w kraju, a także — co jest szczególnie ważne dla zdobycia koniecznego doświadczenia przez naszych kolarzy — częstsze kontakty międzynarodowe na odpowiednim poziomie.

To nie wszystko

Poruszone w tym artykule sprawy i proponowane wnioski nie są wszystkimi, nad którymi warto się zastanowić w najbliższym czasie. W dyskusji nad podniesieniem poziomu naszego kolarstwa bierze udział nie tylko aktyw kolarski, ale i miliony ludzi, którzy godzinami wyczekiwali wzdłuż trasy by przez parę chwil zobaczyć kolarzy, a także emocjonowali się przy głośnikach radiowych i przy czytaniu gazet. Należy więc oczekiwać, że odpowiedzialni za przygotowanie naszych kolarzy do tegorocznego Wyścigu Praha — Berlin — Warszawa wzbogacą naszą wiedzę o przyczynach niepowodzenia i zaznajomią z wnioskami wyciągniętymi na przyszłość.

W kolarstwie — jak w każdej innej dyscyplinie sportu — zwyciężają najlepsi, chcemy jednak, by nasza reprezentacja walczyła odpowiednio do — wykazanych już przecież w latach poprzednich — możliwości i umiejętności. A nie wstydźmy się powiedzieć, że są one wysokie — sięgają przecież pierwszych miejsc tak w klasyfikacji drużynowej jak i indywidualnej. I z tą perspektywą trzeba przystąpić do przygotowań do IX Wyścigu Warszawa — Berlin — Praha.

Z. MIKOŁAJCZAK

Budujemy stadion festiwalowy

A co na to sportowcy?

Gdy spoglądamy na tłumy obiegające Stadion Wojska Polskiego, na niesamowity tłok na zbyt szczupłej widowni, myśli swoje kierujemy mimo woli w kierunku Pragi na budujący się tam Centralny Stadion Festiwalowy.

Nareszcie będziemy mieli stadion na 77 tys. miejsc siedzących.

Wydaje się, że nowym stadionem najbardziej zainteresowani powinni być sami sportowcy.

Owszem, są zainteresowani, ale chyba tylko w tym, żeby korzystać z nowego stadionu, a nie teraz gdy trzeba pomóc w jego budowie.

W ciągu kwietnia, mimo fatalnej pogody na stadionie pracowało społecznie ponad 10 tys. ludzi. Praca ich wyraża się w ilości 25 tys. roboczogodzin.

W maju liczba ta niewątpliwie wzrośnie, gdyż codziennie przy budowie stadionu pracuje przeciętnie 700—900 osób.

Była nawet jedna z rekordowych niedziel, kiedy pracowało prawie 2 tys. osób.

Wśród pracujących brygad wyróżnili się studenci Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej, którzy pierwsi przystąpili do pracy, mimo śniegu i mrozów. Doskonale pracowali zetempowcy ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, którzy swoją normę wykonali w 300 proc.

Ekipy z wielu zakładów pracy, wśród których nie brak starszych wiekiem osób, pracują niezwykle ofiarnie zdobywając sobie pełne uznanie miejscowej załogi.

Niestety w tej pięknej akcji zabrakło sportowców.

Sportowców stolicy zawstydzili członkowie koła sportowego „Sparta" z Józefowa koło Błonia, którzy byli pierwszą sportową brygadą pracującą na Stadionie Centralnym.

Szkoda, że w akcji udział sportowców jest dotychczas nieproporcjonalnie mały, że zrzeszenia sportowe nie poświęcają jej należytej uwagi.

Jest jeszcze czas. Czerwiec i lipiec to okres wzmożonej pracy przy robotach wykończeniowych. Spodziewamy się, że sportowcy stolicy obudzą się wreszcie z letargu i przystąpią do pomocy pięknej akcji budowy największego obiektu sportowego stolicy.

S. K.

SPORT — SZTANDAR MŁODYCH — SPORT — SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Tego jeszcze nie było...

Spotkanie najlepszych szablistów świata • Austriacy, Belgowie, Francuzi, Węgrzy i Włosi w Warszawie • Turniej równy mistrzostwom świata

ZA kilka dni, tj. w najbliższą środę, rozpocznie się w Warszawie wspaniała międzynarodowa impreza szermiercza. Na planszy w Hali ZS „Gwardia" spotkają się w sześciomeczu szablowym najlepsze drużyny świata, które od wielu lat rywalizują o miano najlepszych w tej niezwykle emocjonującej konkurencji. W turnieju wezmą udział: mistrz świata w szabli — Węgry, wicemistrz świata — Polska oraz drużyny Włoch, Francji, Belgii i Austrii.

DLACZEGO W WARSZAWIE?

To pytanie wysuwa wielu sympatyków szermierki spoglądając na wielobarwne plakaty propagujące turniej. Tymczasem nie ma nic w tym dziwnego. Organizatorem spotkania jest bowiem stolica kraju, którego reprezentacja szablowa szczyci się tytułem drużynowego wicemistrza świata zdobytym w ub. roku w Luksemburgu.

Wiadomość o organizowaniu w Warszawie sześciomeczu najlepszych na świecie drużyn szablowych, spotkała się z dużym zainteresowaniem i uznaniem nie tylko wśród szermierzy zaproszonych do turnieju państw, ale i w łonie Międzynarodowej Federacji Szermierczej (FIE). Fakt, że turniej organizują Polacy, ma także wielką wymowę propagandową, bo w szermierce znane są różne turnieje, jak np. w Gandawie, Budapeszcie czy Wiedniu, ale o zorganizowanie zawodów na taką skalę jeszcze się nikt nie pokusił.

W perspektywie zbliżających się mistrzostw świata w Rzymie (jesień br.), warszawski turniej będzie ostrym egzaminem dla wszystkich drużyn, które zobaczyny na planszy w Hali „Gwardii".

Po raz pierwszy od 4 lat wystąpią w Polsce Węgrzy. Obecność drużynowego mistrza świata jest już wystarczającą zachętą do obejrzenia turnieju, a przecież w tej drużynie znajdują się również indywidualni mistrzowie świata: Gerevics, Kovacs, Karpati. Nie znamy jeszcze oficjalnej listy nazwisk, ale i bez tego można stwierdzić, że drużyna węgierska będzie przeciwnikiem nr 1 dla wszystkich innych zespołów.

POLSKA — WŁOCHY

Szczególnego znaczenia nabiera w Warszawie wizyta szablistów Włoch, którym nasi reprezentanci odebrali przed rokiem na mistrzostwach świata drugie miejsce i srebrny medal. Spotkanie Polska—Włochy będzie ciekawym momentem, bo nasi szabliści bronić będą zdobytej pozycji, a przeciwnicy mają możliwość zbadania Polaków przed mistrzowskim turniejem jesienią w Rzymie. NOSTINI, DARE, NARDUZZI czy FERRARI to szabliści, którzy nie raz już walczyli z Polakami na różnych planszach. Stare porachunki zostaną odświeżone w Warszawie.

O klasie Austriaków nie trzeba nikogo przekonywać. Ostatnie wiadomości z Wiednia mówią o poważnym osłabieniu tego zespołu. Prawdopodobnie zabraknie w drużynie olimpijczyka Lechnera oraz Kerba, znanych nam z jesiennych zawodów. Przyjedzie jednak doświadczony LOISEL, bojowy RESCH, MARTINCIC, WUNDER oraz dwaj młodsi zawodnicy.

Belgowie mają okazję do rewanżu po niedawnym meczu w Brukseli. I w tej drużynie zaistniała luka — nie przyjedzie olimpijczyk Ballister, ale zamiast niego zobaczymy wicemistrza świata z 1947 r. DE BOURGUIGNON.

Francuzi — medaliści z Luksemburga — zaprezentują swój stały skład z LEFEVRE na czele. Nie będzie walczył natomiast mistrz świata Levavasseur.

Polacy staną do walki z Zabłockim na czele. Ostatnie zawody kontrolne naszych najlepszych szablistów cechowała zwyżka formy Twardokensa i Pawlasa. Szóstkę reprezentacyjną uzupełnią prawdopodobnie **Kuszewski, Piątkowski i Suski. Zabraknie natomiast ulubieńca warszawskiej publiczności, mistrza sportu Jerzego Pawłowskiego, któremu choroba przekreśliła plany startu w tym wspaniałym turnieju.**

ANDRZEJ WIERZBA

Niespodzianki w II lidze piłkarskiej

WARSZAWA. Ekstraklasa piłkarska odpoczywała w ubiegłą niedzielę. Najlepsi nasi piłkarze przygotowują się na krótkim zgrupowaniu w Ciechocinku do meczów międzypaństwowych z Rumunią na dwu frontach w dniu 29 bm. W związku z tym uwaga wszystkich sympatyków piłkarstwa zwróciła się przede wszystkim na II ligę, która w każdą niedzielę przynosi nową niespodziankę. Podobnie stało się i w ubiegłą niedzielę. Leader rozgrywek Budowlani Opole przegrał niespodziewanie w Chorzowie z tamtejszym AKS — 3:4 (1:3), ale ponieważ ich największy dotychczas rywal Naprzód Lipiny przegrał na własnym boisku z Cracovią — 0:2 (0:2) Budowlani utrzymali się na pozycji przodownika.

Dużą niespodziankę sprawiła warszawska Sparta, wygrywając bez większego trudu z niedawnym przodownikiem II ligi Górnikiem Wałbrzych — 3:1 (0:0). Warszawianie pod kierunkiem trenera Kiselińskiego zrobili obecnie poważne postępy i należy ich zaliczyć do najniebezpieczniejszych zespołów II ligi. Najlepszymi zawodnikami w Sparcie są dwaj skrzydłowi Żmudzki i Drożyński, z tym że pierwszy znacznie przewyższa umiejętnościami swego kolegę, a w meczu z Górnikiem Wałbrzych był najlepszym na boisku.

Następną niespodzianką była wysoka wygrana Górnika Zabrze w Bytomiu z tego imiennikiem — 4:0 (3:0). Wydaje się, że silny zespół zabrzan staje się jednym z poważnych kandydatów do pozycji leadera.

Nie powiodło się Polonii Leszno, która na własnym boisku przegrała ze Stalą Gdańsk — 0:2 (0:1). W ostatnim meczu niedzielnym CWKS Kraków rozgromił Tarnovię — 11:0 (4:0). Po tym spotkaniu piłkarze tarnowscy „umocnili się" na ostatniej pozycji, a wojskowi mają szanse na nawiązanie kontaktu ze środkową grupą.

Mecz CWKS Bydgoszcz z Gwardią Kielce został przełożony na 29 bm.

TABELA

1. Budowlani Opole (1)	12:4	16:12
2. Górnik Zabrze (3)	11:5	14:4
3. Naprzód Lipiny (2)	11:5	10:6
4. Sparta Warszawa (5)	10:6	11:9
5. Cracovia (9)	9:7	8:7
6. Górnik Wałbrzych (4)	9:7	10:10
7. CWKS Bydgoszcz (6)	7:7	11:5
8. Stal Gdańsk (11)	7:7	10:6
9. Gwardia Kielce (8)	7:7	9:10
10. Polonia Leszno (7)	7:9	9:12
11. AKS Chorzów (12)	6:8	10:15
12. Górnik Bytom (10)	6:10	11:12
13. CWKS Kraków (13)	4:12	17:13
14. Tarnovia (14)	2:14	4:33

Held bije rekord świata

NOWY JORK. Rekordzista świata w rzucie oszczepem Held (80,41) poprawił w niedzielę na zawodach w Modesto (Kalifornia) swój rekord o 1,33 m, uzyskując fantastyczny wynik 81,74. Pobito również dwa rekordy świata w biegach. Na 880 yardów Santee uzyskał 1.48,5, a sztafeta Uniwersytetu Texas przebiegła 4 × 110 yardów w 40,2.

★

BERLIN. Na zawodach lekkoatletycznych w Jenie dwie lekkoatletki NRD płotkarka Koehler i sprinterka Stubnick uzyskały najlepsze w tym roku wyniki na świecie. Koehler przebiegła 80 m ppł. w doskonałym czasie — 11,0, który jest nowym rekordem NRD a Stubnick w biegu na 100 m. uzyskała wynik — 11,8.

Rekord Ruska

POZNAŃ. Rozegrane w Poznaniu zawody lekkoatletyczne (pięciobój mężczyzn i trójbój kobiet oraz bieg na 15 km) przyniosły dobre rezultaty. M. in. Rusek (Kolejarz Poznań) w biegu na 15 km ustanowił rekord Polski wynikiem 48:37,2. Poprzedni rekord należał do Szwargota (CWKS) i wynosił 50:10:8.

Ulik wygrywa wyścig uliczny w Warszawie

WARSZAWA 22.5 (obsł. wł.) Doroczny wyścig kolarski organizowany przez ZS „Gwardia", rozegrany w niedzielę na ulicach stolicy, zakończył się zwycięstwem reprezentanta CWKS Mieczysława Ulika. Dystans 100 km przejechał on w czasie 2,41,38. W tym samym czasie przybył na metę Bugalski i Więckowski (CWKS), którzy dzięki wspólnej ucieczce ze zwycięzcą, wyprzedzili znacznie następnych zawodników.

30 kolarzy stanęło w niedzielę przed południem na starcie wyżej wymienionego wyścigu, w którym mimo szumnych zapowiedzi organizatorów, zabrakło z zupełnie zrozumiałych względów naszych reprezentantów z VIII Wyścigu Pokoju mających świeżo w nogach trudy tej ciężkiej imprezy. Honoru najlepszych kolarzy broniło w tej sytuacji sześciu członków kadry narodowej z trzema uczestnikami „wyprawy belgijskiej": Ulikiem, Więckowskim i Bugalskim na czele.

Dosłownie na ostatnich metrach przed metą rozegrała się walka o ostateczne zwycięstwo. Błyskawiczny finisz Ulika, który wyszedł z trzeciej pozycji raptownym sprintem, dał mu w efekcie pierwszą lokatę. Niemal pięć minut później przyjechał Osiak, a przeszło sześć minut za zwycięzcą Liszkiewicz zameldował się na mecie na czele pięcioosobowej grupy. Na trasie wycofało się 12 kolarzy. Przeciętna szybkość 37,3 km/godz.

(a. w.)

Nim zabrzmi gong w Berlinie

W związku ze zbliżającymi się mistrzostwami Europy w boksie w Berlinie zach. omówiliśmy sytuację w krajach, które tworzą czołówkę boksu europejskiego. Teraz przedstawiamy bokserów Anglii, Czechosłowacji i Węgier, którzy w Berlinie również odegrać mogą dużą rolę, aczkolwiek nie są brani pod uwagę w walce o tytuł drużynowego mistrza Europy.

Czy zwycięstwo nad USA może być miernikiem wartości bokserów Anglii?

Sensacyjne zwycięstwo pięściarzy Anglii nad reprezentacją USA wywołało w obliczu mistrzostw Europy nową falę prognostyków i najbardziej optymistycznych dla Anglików przepowiedni.

Powstaje pytanie czy drużyna angielska, która pokonała najlepszych amatorów USA 10:8 (mecz odbył się bez wagi półciężkiej) jest rzeczywiście tak doskonała, że może liczyć na sukcesy w berlińskim Sportpalast?

Trudno na to odpowiedzieć, gdyż bokserzy amerykańscy nie są bliżej znani. Z wypowiedzi polskich obserwatorów tego meczu Neudinga i Stamma wynika, że tylko czterech pięściarzy zza Oceanu reprezentowało dobrą klasę. Stąd wniosek, że na tym zwycięstwie nie można budować zbyt wielkich nadziei.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim artykule Anglicy mogą zdaniem naszym liczyć raczej na sukcesy indywidualne, a takim byłoby wprowadzenie do finału dwóch lub trzech zawodników.

Przypomnijmy sobie mistrzostwa Europy w Warszawie. Zabłysnęła tam wybitna indywidualność — Wells, który był jednym z najbardziej stylowych bokserów turnieju. Kto wie czy w Berlinie nie zabłyśnie talent na miarę Wellsa.

W obecnej chwili najlepszymi bokserami Anglii są Gargan w półśredniej, Foster w lekkośredniej i Hope w średniej. Ciekawe, że nie reprezentują oni tzw. angielskiej szkoły boksu, której klasycznym przykładem był mistrz Europy Wells. Pięściarze ci jak zresztą i inni reprezentanci Anglii walczą raczej ofensywnie, najchętniej w półdystansie.

W reprezentacji na Berlin przewidziany jest również Rent w półciężkiej (nie walczył w meczu z USA z powodu braku przeciwnika) oraz Lloyd w muszej, który przegrał z Reynoldsem (USA) przez tko w I rundzie.

Trójka muszkieterów czechosłowackich

Na mistrzostwach Europy w Warszawie cały dorobek bokserów czechosłowackich wyrażał się w zdobyciu dwu tytułów wicemistrzowskich. W tym roku nasi sąsiedzi mają większe ambicje.

Reprezentacja CSR walczyła ostatnio dwukrotnie: z Finlandią wygrała 14:6, a z Węgrami zremisowała 10:10. Oba te spotkania wykazały dobrą na ogół formę kandydatów na wyjazd do Berlina.

Czechosłowacy liczą najbardziej na byłego mistrza olimpijskiego Tormę, który znacznie przybrał na wadze i walczy obecnie w kategorii półciężkiej.

Torma, zawodnik o błyskawicznym refleksie był niepokonany do 1952 roku. Pasmo jego zwycięstw przerwał dopiero Chychła na Olimpiadzie w Helsinkach. Czechosłowak nie reprezentuje dziś tej klasy co niegdyś, ale jego wielka rutyna i staranne przygotowanie do turnieju berlińskiego dają mu najwięcej bodaj szans z całej drużyny CSR.

Drugim faworytem jest Majdloch w wadze muszej, również wielki rutyniarz, który w swej karierze przysporzył barwom czechosłowackim najwięcej punktów. W obu ostatnich meczach międzypaństwowych zabłysnął on dobrą formą.

Wreszcie trzecim kandydatem na finalistę turnieju berlińskiego jest Koutny w wadze średniej wicemistrz Europy z Warszawy.

Mniej liczą Czechosłowacy na mistrza olimpijskiego Zacharę, który przegrał wyraźnie z Hamalainenem podczas meczu z Finlandią oraz na żywołotowego, ale niedoświadczonego Ivanusa.

Fragment sparringu Drogosza z Milewskim w Cetniewie

Węgrzy liczą na Pappa

Dawno już minął okres, kiedy reprezentanci Węgier świecili sukcesy na olimpiadach i mistrzostwach Europy. Dziś bokserzy Węgier dość wyraźnie ustępują czołówce europejskiej.

Węgrzy mają jednak swego kandydata do tytułu mistrza Europy. Jest nim nienajmłodszy już Papp w wadze lekkośredniej — dwukrotny mistrz olimpijski, pięściarz o piorunującym ciosie.

Węgier dobrze znany jest polskiej publiczności. Pamiętamy jego porażkę na mistrzostwach Europy w Warszawie, gdy uległ młodszemu od siebie bokserowi radzieckiemu Tiszinowi. Porażka ta nie załamała jednak zasłużonego i ambitnego sportowca węgierskiego.

W ostatnim meczu międzypaństwowym gdzie Węgrzy zremisowali z CSR 10:10 Papp tradycyjnie wygrał przez nokaut.

Czy ma on szanse w Berlinie? Słabym punktem Pappa jest brak kondycji, toteż wiadome jest, że Węgier stara się rozstrzygnąć walkę jak najszybciej, gdyż ostatnią rundę z trudem wytrzymuje. Czy mistrz olimpijski wytrzyma kilka ciężkich meczów, jakie czekają go w Berlinie, zależy przede wszystkim od kondycji.

Poza Pappem dużą rolę w turnieju berlińskim odegrać może wicemistrz Europy w wadze lekkiej Juhasz. Na mistrzostwach w Warszawie wygrał on w półfinale z Finem Niinivuori, a w finale przegrał z Jengibarianem (ZSRR).

Poza tymi dwoma zawodnikami Węgrzy nie posiadają dziś pięściarzy, którym można by rokować sukcesy w Berlinie.

W następnym odcinku zapoznamy Czytelników z bokserami innych krajów.

STANISŁAW KIERAGA

Triumf młodych szachistów ZSRR

Zakończone przed kilku dniami w Lyonie doroczne Szachowe Akademickie Mistrzostwa Świata przyniosły ostatecznie zdecydowany triumf ekipie ZSRR, która remisując zaledwie jeden mecz (z Jugosławią) i wysoko wygrywając pozostałe zajęła z dużą przewagą pierwsze miejsce osiągając 41 p. (z 48 możliwych). Studenci radzieccy zrehabilitowali się w ten sposób za zeszłoroczne niepowodzenie w Oslo, gdzie — jak wiadomo — musieli ustąpić pierwsze miejsce Czechosłowakom.

Nadzwyczaj zacięta walka o wicemistrzostwo przyniosła zwycięstwo Jugosławii 33 p., przed Węgrami i Bułgarią po 32,5 p. Zeszłoroczny mistrz, Czechosłowacja, tym razem musiała zadowolić się dopiero piątym miejscem z 27,5 p., a więc dość daleko za czołówką, wyprzedzając nieznacznie Islandię 26 p., Polskę 25,5 p., Hiszpanię 23,5 p., oraz Finlandię 20,5 p. Z dość dużymi rozmiarami punktowymi zamknęły tabelę: Holandia 16,5 p., Szwecja 15 p., Norwegia 14 p., oraz Francja 4,5 p. Najlepsze wyniki indywidualne osiągnęli według kolejności szachownic: 1. Filip (Czechosłowacja) przed Tajmanowem (ZSRR), na wszystkich pozostałych (łącznie z dwoma rezerwowymi) — wszyscy członkowie ekipy radzieckiej: 2. Spasski, 3. Antoszin, 4. Suetin, 5. B. Basiukow i 6. Nikitin, co najlepiej świadczy o wielkiej przewadze, jaką miała drużyna radziecka nad wszystkimi konkurentami.

Z wyniku naszej drużyny możemy być raczej zadowoleni. Wyjechała ona późno i podobnie jak Bułgaria musiała „doganiać" turniej, którego tempo (2 rundy dziennie) było i tak bardzo forsowne, a w dodatku w nienajsilniejszym składzie i bez rezerw. W rezultacie na barkach mistrzów: Witkowskiego, Brzózki i Szymańskiego spoczął cały ciężar walki. Witkowski na I szachownicy wypadł mniej więcej zadowalająco, wracający do formy Brzózka i znakomicie usposobiony Szymański okazali się prawdziwymi podporami drużyny, punkty jednak stracone przez naszego czwartego reprezentanta Arłamowskiego jun., który miał początkowo jechać jako kierownik, w rezultacie zaś wyjechał jako reprezentant — nie dały się oczywiście odrobić i uniemożliwiły nam nawiązanie walki o wicemistrzostwo świata (mimo remisu 2:2 z Jugosławią i szeregu wysokocyfrowych zwycięstw), do czego — powiedzmy otwarcie — mieliśmy najpełniejsze prawo!

W sumie jednak mimo pewnego niedopatrzenia — z wyprawy naszych młodych szachistów do Francji jesteśmy bezwzględnie zadowoleni, przede wszystkim jako z dalszej próby włączenia się do ogólnoświatowego ruchu szachowego, jedynej drogi, jaka można wreszcie wydźwignąć naszą czołówkę na pozycje odpowiadające świetnym tradycjom polskich szachów. (G.)

Sukces raidowców LPŻ w Lipsku

LIPSK. W Lipsku zakończył się w niedzielę międzynarodowy 4-dniowy raid motocyklowy na dystansie ok. 1200 km. Organizatorem tej ciekawej imprezy była organizacja „Gesellschaft für Sport und Technik" (Stowarzyszenie Sportu i Techniki). Drużyna polska zajęła drugie miejsce za Rumunią. Polacy wyprzedzili silne zespoły Czechosłowacji i NRD.

Ogółem zawodnicy polscy zdobyli 7 złotych medali, 2 srebrne i 1 brązowy. W klasyfikacji indywidualnej motocykliści polscy zajęli dwa pierwsze miejsca.

W kategorii 150 ccm zwyciężył Potocki, a w kat. 500 ccm — Kwiatkowski.

Z kraju i ze świata

SZCZECIN. Drugi mecz w Polsce szwajcarskiej drużyny piłkarskiej drugiej ligi ASC St. Johann (Bazylea) nie przyniósł gościom sukcesu. Przegrali oni po słabej grze z reprezentacją Szczecina 0:3 (0:1). Piłkarze szczecińscy w drugiej połowie prawie bez przerwy bombardowali bramkę gości zdobywając jednak tylko dwie bramki na skutek dobrej gry bramkarza szwajcarskiego.

Reprezentacja Szczecina składała się z zawodników III-ligowego Kolejarza i A-klasowej Stali.

★

WARSZAWA. Kontrolne zawody miotaczy ośrodka warszawskiego rozegrane na stadionie Sparty przyniosły dwa dobre rezultaty w rzucie dyskiem mężczyzn. Chojnacki (CWKS), który wyraźnie powraca do swej wielkiej formy uzyskały 48.22 przed kolegą klubowym Andrzejczykiem 48.11.

★

POZNAŃ. W Poznaniu zakończył się czteroetapowy wyścig kolarski szosami Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Ostatni etap na trasie Żary — Poznań (174 km) wygrał Królikowski (Start) 4:19,30 min. przed Pancekiem (Sparta) 4:19,53 i Hadasikiem (Unia) 4:50,02 min., a drużynowo — CWKS w 14:30,12 min przed Startem 14:46,47.

W ogólnej punktacji wyścig wygrał Hadasik w łącznym czasie 15:35,38, a drużynowo — CWKS.

★

LIZBONA. Przebywająca na Półwyspie Pirenejskim piłkarska reprezentacja Anglii po ostatnim remisie w Madrycie z Hiszpanią — 1:1, przegrała w ubiegłą niedzielę z reprezentacją Portugalii — 1:3 (1:1). Anglicy ustępowali swym przeciwnikom przede wszystkim w szybkości i chwilami byli bezradni wobec ich żywiołowych ataków.

★

MOSKWA. Na czwórmeczu lekkoatletycznym w Mińsku między reprezentacjami Moskwy, Leningradu, Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR uzyskano szereg dobrych wyników. Najlepsze z nich to: młot — Krivorosow 58,52, tyczka — Czernobaj 4,30, skok w dal Grigoriew 7,44 i Kreuszkow 4,42, 400 m — Ignatiew 47,4 oraz wśród kobiet: kula — Zybina 16,00 i 400 m — Sołopowa 56,3.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 0256. Red. nocna centr. DSP: 8 22 01, wewn.: 101 i 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
B — 4
B-6-6584